



DZIŚ STREFA BIZNESU

NAJPOPULARNIEJSZE SMAKI

SPRAWDZAMY, JAK NAPRAWDĘ CHŁODZĄ SIĘ POLACY

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



www.nton.pl

Nr 185 (10 127) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)



Wtorek, 11.08.2026

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Problem

Wygrali przetarg, zdemontowali plac zabaw i ślad po nich zaginął

Gmina musi teraz znaleźć firmę, która posprząta bałagan, a przede wszystkim dokończy tak niefortunnie rozpoczęty remont placu zabaw. – Str. 2

Budownictwo

To będą nowe mieszkania dla tych, których nie stać na kredyt

Przy ulicy Azaliowej w Strzelcach Opolskich ruszyła budowa drugiego bloku powstającego w ramach SIM. Lista chętnych jest pełna. – Str. 3

O tym się mówi

Takich premii jak w Opolu nie dostali nigdzie w kraju. Wojewoda rozbiła bank

Mateusz Majnusz

Wojewoda opolska Monika Jurerek nie oszczędza na nagrodach dla swoich urzędników. Za pracę przy powodzi wypłaciła im dodatkowo pół miliona złotych – i to nie koniec, bo premie nadal płyną strumieniem. Na Dolnym Śląsku, gdzie żywioł zmiotł z powierzchni ziemi całe miejscowości, nagrody były o wiele niższe i skończyły się w 2024 roku.

Wracamy do tematu, który wzbudził duże emocje wśród Opolan. Powódź w 2024 roku dotknęła w istotny sposób trzy województwa: opolskie, śląskie i dolnośląskie. Usuwanie ich skutków zajmowały się między innymi urzędy wojewódzkie, a konkretnie ich pracownicy. Okazało się, że za wykonywanie swoich obowiązków dostali nagrody. I to nie małe.

W Opolu suma nagród przekroczyła pół miliona złotych. Dokładnie było to 513 tys. zł.



Pracownicy sąsiednich urzędów wojewódzkich mogą tylko pozazdrościć swoim opolskim kolegom.

Dla porównania Dolnośląski Urząd Wojewódzki wypłacił za pracę związaną z powodzią 157 tys. zł, a Śląski Urząd Wojewódzki zaledwie 18 500 zł.

Różnice widać nie tylko w kwotach, ale również w czasie wypłat. W Opolu nagrody pojawiały się w latach 2024,

2025 i 2026. W Katowicach i Wrocławiu zakończyły się one jeszcze w 2024 roku. Tam o premiach rozciąganych na dwa lata nikt nigdy nie słyszał.

Najwięcej pieniędzy dla urzędników w Opolu wypłacono w 2024 roku – przeszło 350 tys. zł. Kolejne 150 tys.

trafiło do nich w 2025 roku. A w 2026 roku, niemal dwa lata po powodzi, Opolski Urząd Wojewódzki wypłacił kolejne blisko 10 tys. zł nagród.

Dodatkowe pieniądze otrzymała również kadra kierownicza urzędu. – Str. 2

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544889



POLECAMY

JUTRO: Zaskakujące fakty o leworęczności CZWARTEK: Trzecia wojna, która nie wybuchła

11.08.2026

Wtorek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Olga, Kalina, Benedykt
Telefon alarmowy: 112

O TYM SIĘ MÓWI

Takich premii jak w Opolu nie dostali urzędnicy nigdzie w kraju

dokończenie ze str. 1

Ta sama powódź, podobne zadania i trzy urzędy wojewódzkie. Gdy zestawić kwoty nagród wypłaconych pracownikom zajmującym się skutkami wielkiej wody, różnice są ogromne.

Siedmiu dyrektorów i zastępców dyrektorów Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego otrzymało w latach 2024-2025 łącznie 38 tys. zł - Zadania obejmowały np. prowadzenie ewidencji księgowej i rozliczanie środków przeznaczonych na usuwanie skutków powodzi z września 2024 r., udział w pracach Wojewódzkiej Komisji ds. weryfikacji strat oraz wykonywanie innych zadań o szczególnym stopniu złożoności i odpowiedzialności - przekonuje Kinga Tokarz, rzecznik prasowy wojewody opolskiego Moniki Jurek.

Porównajmy to z Śląskiem i Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim:

- Dyrektorom wydziałów nie przyznano nagród - tłumaczy Łukasz Adamczyk z Biura Wojewody Śląskiego.

- Dyrektorzy nie otrzymali nagród z tego tytułu - wyjaśnia Pa-

weł Pyclik z Biura Wojewody Dolnośląskiego.

Wrzesień 2024 roku na długo pozostanie w pamięci mieszkańców południowej Polski. W ciągu kilku dni spokojne miejscowości zamieniły się w tereny katastrofy. Woda wdarła się do domów, niszczyła drogi, mosty i zakłady pracy.

Na Dolnym Śląsku żywioł uderzył z wyjątkową siłą. Stronie Śląskie, Łądek-Zdrój i Kłodzko zostały zrujnowane przez wodę. Mieszkańcy przez wiele dni walczyli o ratowanie tego, co jeszcze zostało. Wielu z nich zaczynało życie od nowa.

Skala pomocy państwa pokazuje rozmiar zniszczeń. Rząd przeznaczył na odbudowę i pomoc dla samego województwa dolnośląskiego ponad 8 miliardów złotych, z czego około 5 mld zł zostało uruchomionych już w pierwszym roku po katastrofie.

Także Opolszczyzna mocno ucierpiała. Głuchołazy, Nysa, Prudnik, Paczków i Lewin Brzeski znalazły się pod wodą. Domowników i samorządów województwa opolskiego w ramach rządowych programów pomocy trafiło nieco ponad 1 miliard złotych. Blisko 8 razy mniej niż na Dolnym Śląsku. ©©

nto.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Łodziński
Wydawcy
Bolesław Bezeg,
Wiesław Kaczmar,
Robert Łodziński

www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroń
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

PBC

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PROBLEM

Zdemontowali plac zabaw i zniknęli. Gmina musi znaleźć firmę, która posprząta bałagan

Radosław Dimitrow

Chodzi o plac zabaw zlokalizowany przy Szkole Podstawowej numer 7 w Strzelcach Opolskich. Ze względu na pogarszający się stan techniczny urządzeń, teren w ostatnim czasie był wyłączony z użytku. Miał to zmienić remont, który miała przeprowadzić spółka z Wrocławia. Wykonawca rozebrał stare urządzenia i... przestał się pojawiać na placu budowy.

Plany zakładały całkowitą przebudowę placu zabaw. Miały tam stanąć nowe urządzenia do wspinaczki, ślizgania się i bezpiecznej aktywności fizycznej. Wszystkie wykonane ze stali nierdzewnej. Podłoże miało być zastąpione nową poliuretanową nawierzchnią amortyzującą ewentualne upadki, a całość miała być otoczona trawnikiem.

Początki inwestycji wyglądały obiecująco. Pracownicy spółki z Wrocławia weszli na teren szkoły, zdemontowali wszystkie urządzenia i zerwali starą nawierzchnię. Zaraz po tych pracach rozbiórkowych ekipa budowlana opuściła teren. I już nigdy na niego nie wróciła.



FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Remont placu zabaw miał kosztować 146 tysięcy złotych, a firma obiecywała 48 miesięcy gwarancji na wykonane prace.

Władze miasta nie kryją frustracji zaistniałą sytuacją i opieszałością przedsiębiorstwa. Temat był omawiany m.in. podczas sesji Rady Miejskiej w Strzelcach Opolskich. Radosław Wojciechowski, kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej i Inwestycji w gminie Strzelce Opolskie, przyznaje, że pracownicy ratusza wielokrotnie interweniowali u wykonawcy.

- Wzywaliśmy wykonawcę do wznowienia prac, jednak bezskutecznie - tłumaczy Radosław Wojciechowski, kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej i Inwestycji

w gminie Strzelce Opolskie. - W związku z tym, że termin wykonania prac upłynął, gmina odstąpiła od zawartej umowy. Oficjalne pismo zostało już przekazane wykonawcy.

Urząd ma teraz otwartą drogę do naliczenia kar umownych, które zgodnie z kontraktem wynoszą dziesięć procent całkowitej wartości inwestycji. Z perspektywy mieszkańców oznacza to jednak dotkliwe opóźnienia. Samorząd jest zmuszony ponownie uruchomić maszynę urzędniczą i poszukać nowej, rzetelnej firmy, która dokończy inwestycję. ©©

MUZEUM WSI OPOLSKIEJ



FOT. MUZEUM WSI OPOLSKIEJ / FACEBOOK

Święto Wzoru Opolskiego

Tradycja żywa w kolejnych pokoleniach

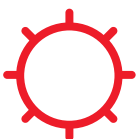
Miniona niedziela w Muzeum Wsi Opolskiej upłynęła pod znakiem tradycyjnego rzemiosła, sztuki ludowej i regionalnych wzorów. W opolskim skansenie zorganizowano Święto Wzoru Opolskiego w ramach którego spotkali się twórcy ludowi, rzemieślnicy oraz miłośnicy lokalnego dziedzictwa. Odwiedzający mogli nie tylko obserwować pracę artystów, ale również samodzielnie spróbować swoich sił w dawnych technikach rękodzielniczych. (mz)

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Nową
Trybunę
Opolską”

tel. 77 540 78 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl

POGODA



dzisiaj
25°C/15°C



jutro
26°C/11°C

BUDOWNICTWO

To mieszkania dla tych, których nie stać na kredyt. Jeden blok już stoi, budowa drugiego ruszyła

Radosław Dimitrow

Przy ulicy Azaliowej w Strzelcach Opolskich ruszyła budowa drugiego bloku powstającego w ramach SIM Opolskie Południe. Pierwszy budynek stoi już w stanie surowym zamkniętym.

Prace na nowym osiedlu przy ul. Azaliowej idą pełną parą. Pierwszy wielorodzinny budynek został już przykryty dachem i zyskał pełną stolarkę okienną. Obecnie główne siły wykonawcy skupiają się w jego wnętrzu, gdzie trwają zaawansowane prace wykończeniowe. Pierwsi lokatorzy mają otrzymać doniego klucze wiosną 2027 roku.

Zapotrzebowanie na mieszkania w Strzelcach Opolskich jest tak duże, że potrzebne są kolejne lokale. W związku z tym ruszył właśnie kolejny etap inwestycji - w drugim budynku gotowe są już fundamenty, a obecnie trwa tam budowa całej części parterowej.

W ramach drugiego etapu inwestycji powstanie nowoczesny budy-



FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Lista chętnych na mieszkania zapełniła się błyskawicznie.

nek wyposażony w windę, w którym znajdą się 32 mieszkania. Przyszli lokatorzy będą mieli do dyspozycji lokale dwu-, trzy- oraz czteropokojowe o zróżnicowanym metrażu, wynoszącym od 35 do 79 metrów kwadratowych. Całkowita wartość budowy tego konkretnego obiektu wynosi 11

milionów złotych, a czas realizacji przewidziano na 20 miesięcy.

To, co najbardziej przyciąga przyszłych najemców, to wysoki standard wykończenia „pod klucz”, co w dobie wciąż rosnących kosztów materiałów budowlanych jest dla wielu rodzin wybawieniem.

Lokalny rynek nieruchomości

Strzelecki rynek mieszkaniowy od kilku lat notuje nieustanny wzrost cen, co skutecznie odcina wielu mieszkańców od możliwości zaciągnięcia drogiego kredytu bankowego. Budownictwo w systemie Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej staje się dla nich bardzo często jedyną szansą na nowe, własne cztery kąty.

Powstające mieszkania przy ul. Azaliowej będą tańsze niż lokale proponowane obecnie przez prywatnych deweloperów. Oferta SIM wypełnia ważną lukę, co widać w twardych statystykach - zimowy nabór chętnych na mieszkania w drugim budynku trwał zaledwie kilka tygodni.

Ewa Hałek, dyrektor Gminnego Zarządu Mienia Komunalnego informowała wówczas, że zainteresowanie najmem było gigantyczne: wpłynęło około 40 wniosków.

Mieszkania w systemie SIM

Projekt realizowany przy ulicy Azaliowej to duże przedsięwzięcie przewidziane jeszcze w poprzedniej ka-

dencji i rozpisane na lata. Docelowo powstanie tam nowoczesne osiedle składające się łącznie z sześciu budynków, które staną się domem dla 192 strzeleckich rodzin.

Oferta spółek not for profit, jakimi są SIM-y, jest dedykowana wyłącznie osobom nieposiadającym własnego lokalu mieszkalnego w danej miejscowości. To idealne, systemowe rozwiązanie dla rodzin, które mają zdolność czynszową i środki na regularne opłacanie rachunków, ale ze względu na rygorystyczne wymogi banków nie posiadają zdolności kredytowej.

Warunkiem zamieszkania jest wniesienie początkowej partycypacji w wysokości do 30 procent kosztów budowy lokalu (w tym przypadku przypada średnio około 100 tys. złotych na rodzinę). W zamian najemcy otrzymują gwarancję niższych stawek czynszu niż na rynku komercyjnym oraz niezwykle atrakcyjną perspektywę zmiany umowy najmu na umowę z docelowym dojściem do pełnej własności mieszkania w perspektywie kilkunastu lat. ©©

REKLAMA

0011539480



Widzisz tylko fragment historii...

INWESTYCJE W PRZYSZŁOŚĆ

Ta droga będzie przebudowana. Teraz kierowcy tutaj cierpią

Mateusz Majnusz

To będzie jedna z najważniejszych drogowych inwestycji dla Opola i okolic. Droga krajowa nr 46, prowadząca z Opola w stronę Niemodlina i dalej do Nysy, ma zmienić się nie do poznania. Powstanie nowa dwujezdniowa trasa, drugi wiadukt, rondo, tunel i bezpieczne przejścia dla pieszych oraz rowerzystów.

To dobra wiadomość dla kierowców codziennie stojących w korkach na wyjeździe z Opola w kierunku autostrady A4 i Niemodlina. Po zakończeniu przebudowy węzła Opole Zachód ruszy kolejny etap modernizacji drogi krajowej nr 46. Chodzi o około sześciokilometrowy odcinek od ronda przy autostradzie A4 do granic administracyjnych Opola, który połączy się z przebudowywaną już drogą w mieście.

Wiceminister infrastruktury zatwierdził program inwestycji, co otwiera drogę do ogłoszenia przetargu w systemie „Projektuj i buduj”. Ma to nastąpić jeszcze tej jesieni.

Jak podkreśla Marcin Oszańca, prezes opolskiego PSL, na tę decyzję mieszkańcy i samorządowcy czekali od lat.

- To bardzo dobra wiadomość dla mieszkańców Opola, gminy Dąbrowa i wszystkich kierowców. Udało się dopiąć finansowanie dokumentacji przebudowy DK46 od ronda przy autostradzie A4 do granic Opola. Minister Stanisław Bukowiec podpisał program inwestycji, dzięki czemu możemy przejść do kolejnego etapu tego zadania - mówi Oszańca.

Nowa trasa będzie drogą dwujezdniową i zostanie połączona z odcinkiem przebudowywanym obecnie przez miasto Opole. Dzięki temu wjazd w stronę autostrady A4 i Niemodlina ma być znacznie płynniejszy.

Zniknie jedno z najbardziej niebezpiecznych miejsc na trasie

Jednym z najważniejszych elementów inwestycji będzie budowa drugiego wiaduktu nad linią kolejową oraz nad skrzyżowaniem ulic Ciepeliwickiej i Sztonyka.



Planowany odcinek „krajówki” połączy się z trasą budowaną obecnie przez miasto, tworząc płynne połączenie z autostradą A4.

Obecnie kierowcy jadący od strony Opola muszą zatrzymywać się na skrzyżowaniu z ul. Sztonyka. To miejsce od lat uchodzi za niebezpieczne i często dochodzi tam do kolizji.

- Zależało nam przede wszystkim na poprawie bezpieczeństwa. Powstanie wiadukt, dzięki któremu ruch na ulicy Sztonyka będzie odbywał się bezkolizyjnie. To ważne, bo w pobliżu znajdują się boisko, rolkowsko, droga do Ciepeliowic, Centrum Zdrowia i wielu okolicznych miejscowości - podkreśla prezes Oszańca.

Zmieni się również wjazd do Dąbrowy. Powstanie nowe rondo, które ma usprawnić ruch oraz zapewnić lepszy dojazd do terenów inwestycyjnych.

Tunel będzie służył ludziom, rowerzystom i zwierzętom

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów inwestycji będzie budowa tunelu (już za skrzyżowaniem) na drodze prowadzącej przez lasy w kierunku wjazdu na A4.

Nie będzie to zwykłe przejście pod drogą. Zostało zaprojektowane tak, aby mogli z niego korzystać piesi, rowerzyści, dzikie zwierzęta, a w razie potrzeby także wozy strażackie dojeżdżające do leśnych zbiorników

wodnych wykorzystywanych podczas akcji gaśniczych.

- To rozwiązanie udało się przeformułować jeszcze na etapie przygotowania dokumentacji. Tunel poprawi bezpieczeństwo, zapewni przejście dla pieszych i rowerzystów, umożliwi migrację zwierząt, a jednocześnie pozwoli strażakom sprawnie dotrzeć do zbiorników wodnych wykorzystywanych podczas gaszenia pożarów lasów - wyjaśnia prezes opolskiego PSL.

Dzisiaj jazda wzdłuż DK46 jest bardzo niebezpieczna

Inwestycja obejmie również budowę dróg technicznych, które będą pełniły funkcję tras pieszko-rowerowych.

Większość z nich powstanie po obu stronach nowej drogi. Dzięki temu rowerzyści nie będą już zmuszeni do jazdy wąskim poboczem ruchliwej krajówki.

Nowe trasy mają prowadzić także w kierunku terenów rekreacyjnych i lasów w okolicach Nowej Jamki oraz Lipowej, poprawiając dostęp do atrakcyjnych miejsc wypoczynku.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, jeszcze tej jesieni Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosi przetarg na realizację inwestycji. Wartość przedsięwzięcia szacowana jest na ponad 200 milionów złotych. ©

BEZPIECZEŃSTWO PRZECIWPOWODZIOWE

Wały nad Odrą zostaną wzmocnione. Po ostatniej powodzi są mocno naruszone

Mateusz Majnusz

To oficjalna wiadomość: wały w Naroku zostaną wzmocnione. Wody Polskie podpisały umowę na przygotowanie dokumentacji, a na najbardziej newralgicznym odcinku prace mają rozpocząć się jeszcze w tym roku.

Zadowolenia z tej decyzji nie ukrywają mieszkańcy i władze gminy Dąbrowa, do której należy Narok, a przez którą przebiega koryto Odry.

- Podczas powodzi w 2024 roku wały nie tylko w tym miejscu zostały mocno naruszone. W kilku miejscach bardzo mocno walczyliśmy o to, żeby nie przesiąkały i żeby nie doszło do przebić - mówi Katarzyna Gołębiowska-Jarek, wójt gminy Dąbrowa.

We wrześniu 2024 roku poziom Odry w gminie Dąbrowa był bardzo wysoki. Do korony wału brakowało zaledwie ok. 10 centymetrów. Dodatkowo woda przez długi czas naciskała na wały, a w ich korpusie pojawiły się odcinkowe przesiąki.

- Te przesiąki powodują, że dzisiaj te wały nie są na tyle przygotowane i mocne, żeby kolejny raz wytrzymać taką wodę - podkreśla wójt.

Podczas powodzi rozegrała się tu dramatyczna walka. Mieszkańcy,

strażacy oraz żołnierze pilnowali wałów i stale je wzmacniali, układając worki z piaskiem i big-bagi.

Planowane prace obejmą długi odcinek zabezpieczeń. Dokumentacja ma dotyczyć około 4 kilometrów wału - od słuzy aż do polderu. Jak tłumaczy wójt, w niektórych miejscach wał jest dziś na tyle podmoknięty, że przy kolejnej podobnej fali może pojawić się poważny problem.

- Potrzebne są natychmiastowe prace związane z usztywnieniem tego wału. Ja nazywam to takim „kręgosłupem”, który go wzmocni. Potrzebne jest też podniesienie korony wału w innych miejscach, m.in. na wysokości Niewodnik - podkreśla wójt Dąbrowy.

Sama dokumentacja ma zostać przygotowana do końca roku, ale najbardziej pilne prace w Naroku mają ruszyć szybciej. Wody Polskie znalazły już wykonawcę zadania. Czas wykonania tego wzmocnienia wału to pół roku.

Jednocześnie trwa kolejna duża inwestycja przeciwpowodziowa, czyli drugi etap budowy polderu Żelazna, który zwiększy bezpieczeństwo przeciwpowodziowe Opola i miejscowości leżących po tej stronie Odry, w tym gminę Dąbrowa. Prace przebiegają zgodnie z harmonogramem i mają zakończyć się w 2028 r. ©



W 2024 roku rozegrała się tu dramatyczna walka. Mieszkańcy, strażacy oraz żołnierze pilnowali wałów i stale je wzmacniali.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544895



REKREACJA I WYPOCZYNEK

Grają w niego także seniorzy. Pickleball to coraz popularniejsza forma relaksu, bez względu na wiek

Mateusz Majnusz

Ponad 60 zawodników, w tym czołowi polscy gracze, rywalizowało w Opolu podczas drugiej edycji turnieju PTT Opole Karolinka Open 2026. Gospodarze pokazali się z bardzo dobrej strony i wywalczyli kilka miejsc na podium. Rośnie popularność tego rekreacyjnego sportu w różnych grupach wiekowych.

W miniony weekend do miasta przyjechali zawodnicy z różnych części kraju. Rywalizacja odbywała się w kilku kategoriach - singlach kobiet i mężczyzn, deblach kobiet i mężczyzn, mikstach, a także rozgrywkach dla zawodników powyżej 50. roku życia i juniorów.

W turnieju wystartowało ponad 60 zawodników. Jak podkreśla Andrzej Wianecki, prezes Stowarzyszenia Opolski Pickleball, poziom rywalizacji był wysoki, bo w zawodach pojawili się również gracze należący do krajowej czołówki.



FOT. STOWARZYSZENIA OPOLSKI PICKLEBALL

Fani pickleballa w Opolu chcą, żeby miasto kojarzyło się z tym sportem.

- Przyjechali do nas naprawdę mocni zawodnicy. W turnieju wystąpiło ponad 60 osób, a wśród nich było dwóch zawodników z pierwszej piątki w Polsce. To pokazuje, że turniej w Opolu jest już rozpoznawalny i przyciąga coraz lepszych graczy - mówi Andrzej Wianecki.

Organizatorzy musieli nieco wydłużyć turniej względem pierwotnego planu, ale wszystkie zaplanowane kategorie udało się rozegrać.

- Turniej zdecydowanie się udał. Wszystkie kategorie zostały rozegrane, choć zajęło nam to trochę więcej czasu, niż zakładaliśmy. Najważ-

niejsze jest jednak to, że zawodnicy byli zadowoleni i dobrze ocenili całą imprezę - podkreśla Wianecki.

Dla opolskich zawodników turniej był również okazją do walki o medale przed własną publicznością. Największy sukces odniosła Katarzyna Gergont, która zwyciężyła w singlu kobiet. Na podium stanęli także inni reprezentanci Opola. Piotr Wianecki wywalczył medal w deblu mężczyzn, a Andrzej Wianecki zajął drugie miejsce w deblu rotacyjnym w kategorii 50+, a trzecie miejsce zdobył Marcin Hefner. W turnieju pocieszenia zwyciężyła Dagmara Przybylska, a Monika Madej zajęła trzecie miejsce.

Pickleball jest sportem stosunkowo młodym w Polsce, ale jego popularność szybko rośnie. Łączy elementy tenisa, badmintona i tenisa stołowego. Gra się na mniejszym korcie, a zawodnicy używają specjalnych rakietek i perforowanej piłki.

Jego dużą zaletą jest stosunkowo łatwy próg wejścia. Początkujący mogą szybko nauczyć się podstaw, a jednocześnie sport daje dużo moż-

liwości zawodnikom, którzy chcą rywalizować na wysokim poziomie.

W Opolu dyscyplina rozwija się coraz mocniej. Zdaniem prezesa Stowarzyszenia Opolski Pickleball miasto ma realną szansę stać się jednym z miejsc kojarzonych w Polsce z tym sportem.

- Niewątpliwie mamy na to szansę. Opole regularnie zdobywa medale podczas zawodów organizowanych w różnych miastach Polski. Mamy coraz więcej zawodników i coraz większe doświadczenie. Ten turniej również pokazuje, że możemy organizować zawody na wysokim poziomie - mówi Andrzej Wianecki.

Dla stowarzyszenia sierpniowy turniej nie oznacza końca sezonu. Zawodnicy nadal rywalizują w opolskiej lidze pickleballowej, która odbywa się w dwóch edycjach - zimowej i letniej.

We wrześniu planowana jest impreza wspólnie z Radą Dzielnicy. Pickleball ma być jedną z atrakcji dostępnych dla mieszkańców, którzy będą mogli samodzielnie spróbować swoich sił z raketką w rękę.

REKLAMA

0011539489

TVP info

Zawsze pokazujemy pełny obraz. Dla Ciebie.

FOKUS

• **Częściowe zaćmienie Słońca** będzie widoczne dziś w Polsce między 19.10 a 20.39

NIEPRAWIDŁOWOŚCI

CBA kontroluje przyznawanie funduszy popowodziowych. Chodzi o miliony

„Centralne Biuro Antykorupcyjne prowadzi kontrolę przestrzegania procedur podejmowania i realizacji decyzji dotyczących wsparcia przedsiębiorców poszkodowanych w wyniku powodzi w 2024 roku” – poinformował rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński

Karolina Wrońska

Informacja, która pojawiła się w serwisie X, to odpowiedź na artykuł, który ukazał się w poniedziałek w serwisie Wirtualna Polska. Jak poinformował portal, 4,5 mln zł pomocy powodziowej z Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. (KARR) trafiło do trzech podmiotów z jednej okolicy, mimo że cztery niezależne źródła wykluczają, aby uciierały one w wyniku powodzi. Pieniądze otrzymały podmioty powiązane z wiceprezeską agencji, działaczką KO.

Wątpliwości wokół przyznanych milionów

Zustaleń Wirtualnej Polski wynika, że w miejscowości Dziwiszów w gminie Jeżów Sudecki wsparcie otrzymały trzy lokalne podmioty. Według serwisu firma męża wiceprezesa KARR otrzymała maksymalną pożyczkę z funduszu mini-



CBA prowadzi kontrolę przestrzegania procedur wsparcia przedsiębiorców poszkodowanych w wyniku powodzi w 2024 roku

sterialnego w wysokości 200 tys. zł. Protokół z oględzin, sporządzony dziesięć miesięcy po powodzi, wykazał pęknięte płytki na tarasie, wymyte fugi oraz rysy w tynku na balkustradzie balkonu na pierwszym piętrze, przy czym gmina przyznała na piśmie, że nie miała niezależnego dowodu na powstanie tych szkód w wyniku powodzi.

Z kolei spółka sąsiadów działaczki KO otrzymała 3,2 mln zł pomocy. Szkoda miała powstać w sali zabaw dla dzieci, która zdaniem portalu nigdy nie przyjęła ani jednego dziecka i nie ma śladu, by kiedykolwiek została otwarta. W tym samym budynku działał sklep „Społem”, jednak spółdzielnia nie dostała ani złotówki wsparcia. Trzecia dotacja, w wysokości 1,12 mln zł, trafiła do spółki właściciela lokalnej telewizji i wieloletniego kontrahenta samorządów – w tym przypadku Bank Gospodarstwa Krajowego potwierdził brak wyma-

ganej regulaminem deklaracji bezstronności.

Dziennikarze WP zweryfikowali skontrolowane adresy w czterech niezależnych od siebie źródłach: Państwowej Straży Pożarnej, Wodach Polskich, systemie satelitarnym unijnej służby Copernicus EMS oraz w danych firmy ICEYE zweryfikowanych przez Centrum Badań Kosmicznych PAN. Żadne ze źródeł nie odnotowało obecności wody powodziowej pod wskazanymi lokalizacjami. Pytany o ewentualny konflikt interesów prezes KARR – spółki, której 99,99 proc. akcji należy do samorządu województwa dolnośląskiego – skomentował sprawę słowami: „To jest pana opinia”.

CBA zapowiada dalsze działania

Jak napisał w poniedziałek w serwisie X Jacek Dobrzyński, w ramach prowadzonych czynności kontrolnych funkcjonariusze CBA szczegółowo analizują oraz weryfikują wszystkie dokumenty i okoliczności podejmowanych wówczas decyzji. Służby zapowiadają, że w przypadku stwierdzenia podejrzenia popełnienia przestępstwa złożą zawiadomienie do prokuratury. Po pytaniach skierowanych przez dziennikarzy WP zareagowało Ministerstwo Rozwoju i Technologii, które wystąpiło do gmin o pełne wykazy beneficjentów programu pożyczkowego.

BEZPIECZEŃSTWO

Będą zmiany w systemie ostrzegania

Karolina Wrońska

Jeśli w związku z niebezpieczną sytuacją w Ukrainie poderwane zostaną nasze myśliwce, będą wysyłane o tym informacje SMS-em.

Wiceszefowa MON Magdalena Sobkowiak-Czarnecka powiedziała w Wirtualnej Polsce, że 30 lipca, podczas rosyjskiego zmasowanego ataku na zachodnią Ukrainę, gdy rosyjski po-

cisk manewrujący wleciał w polską przestrzeń powietrzną, system po stronie wojskowej zareagował właściwie.

W odpowiedzi na tezę, że w sytuacji tej „nie zadziałał” system cywilny, odparła, że Rządowe Centrum Bezpieczeństwa oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wyciągają wnioski z tej lekcji.

Wiceszefowa resortu powiedziała, że tak jak obecnie DORSZ publicznie informuje o poderwaniu myśliwców w związku z sytuacją w Ukrainie, „będą teraz też informacje wysyłane SMS-em o sytuacji niebezpiecznej, jeszcze na terenie Ukrainy”.

POLITYKA

Kaczyński zapowiada zmianę władzy

Karolina Wrońska

– **Radykalny brak poparcia dla Donalda Tuska i jego rządu to zapowiedź zmiany władzy w Polsce – powiedział prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas miesięcznicy smoleńskiej.**

Kaczyński zapowiedział, że po zmianie władzy powstaną instytucje, które zabezpieczą sprawę polskiej praworządności i demokracji, a także – jak

mówił Kaczyński – uniemożliwią działań takich jak „zajmowanie telewizji czy prokuratury”. Kaczyński powiedział też, że w Smoleńsku doszło do zbrodni dokonanej przez rosyjskie władze, którym mogli pomagać polscy współpracownicy. Oświadczył także, że uroczystości smoleńskie wciąż będą się odbywać i „żadne wrzaski lumpenproletariatu tego nie zmienią”. Podkreślił, że przyjdzie „dzień zwycięstwa”, w którym ukarani zostaną wszyscy ci, którzy „stali za tą zbrodnią”. – Rosja jest poza naszym zasięgiem, ale tych w Polsce złapiemy i ukarzymy – oświadczył prezes PiS.

KRÓTKO

Warszawa

Senator Prawa i Sprawiedliwości dołączył do „Rozwój Plus”

Senator Ryszard Majer, reprezentujący do tej pory Prawo i Sprawiedliwość, dołączył do stowarzyszenia „Rozwój Plus”. To nie jest rozstanie, tylko poszerzenie pola; dobre relacje i współpraca są ważniejsze niż to, pod jakim szyldem stoi się w danym momencie – zadeklarował polityk.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111545628



USA

Groźby pasażerów. Samolot linii Alaska Airlines zmuszony do zamknięcia kokpitu

Kazimierz Sikorski

Maszyna lecąca do Seattle opuściła stanowisko postojowe na międzynarodowym lotnisku w Miami i kołowała po pasie startowym, gdy doszło do ogromnego zamieszania.

Zaniepokojony pilot skontaktował się z kontrolą ruchu lotniczego i powiadomił służby o wprowadzeniu procedury bezpieczeństwa. „Obsługa naziemna, tu lot Alaska 305; zaciągnęliśmy hamulec postojowy, mamy na pokładzie incydent z udziałem pasażerów, którzy kierują groźbą” – słysząc słowa pilota skierowane do kontrolera ruchu lotniczego w nagraniu udostępnionym przez ATCapp, serwis monitorujący ruch lotniczy.

Wprowadzono natychmiast procedurę pełnego zabezpieczenia kabiny. Wyłączono silnik i zaciągnięto hamulec postojowy.

Piloci są szkoleni, by wdrażać procedurę zabezpieczenia kabiny w sytuacjach, gdy bezpieczeństwo kokpitu jest zagrożone.

W kolejnym komunikacie pilot dodał: „Personel pokładowy dostał groźby od pasażerów znajdujących się na pokładzie. Jeden z pasażerów groził przejęciem kontroli nad samolotem”.

Gdy kontroler ruchu zapytał, czy załoga potrzebuje interwencji służb porządkowych, pilot odpowiedział: „Zdecydowanie tak”. Momentalnie pojawili się funkcjonariusze biura szeryfa hrabstwa Miami-Dade, z oddziału obsługującego lotnisko. „W ramach środków ostrożności pasażerów wyprowadzono z samolotu” – podało biura szeryfa.

Ostatecznie służby podały, że sytuację opanowano, a dwóch pasażerom zamieszany w incydent zatrzymano do wyjaśnienia. Pozostałym pasażerom pozwolono wrócić na pokład Boeinga 737 i samolot kontynuował podróż do Seattle.

Rzecznik Alaska Airlines przekazał, że „dwóch pasażerów na pokładzie lotu 305 z Miami do Seattle zachowywało się w sposób zakłócający spokój podczas kołowania maszyny”.

w okropnym wypadku podczas wakacji na Dominikanie”. Dodała, że jej rodzice stracili swoją wspaniałą, 16-letnią córkę, a Carley i Bradley również zostali poważnie ranni w tym wypadku. „Przed Abbie było całe życie. Powinna była cieszyć się latem w gronie przyjaciół i z niecierpliwością oczekiwać wyników egzaminów”.

Dodała, że szesnastolatka była bardzo kochana przez rodzinę, przyjaciół i wszystkich, którzy ją znali.

Helen Buttery, dyrektorka szkoły Ridgeway School, skierowała do rodziców list po śmierci Abbie. Napisała: „Z ogromnym smutkiem przekazuję wiadomość, że jedna z naszych uczennic klasy 11, Abbie Lainton, zginęła w tragicznym wypadku. Abbie cieszyła się w Ridgeway ogromną sympatią zarówno personelu, jak i uczniów; była prawdziwym promieniem słońca w społeczności klas jedenastych”.

Dodała: „Otaczamy rodzinę Abbie naszą miłością i myślami. Wiem, że i Wy będziecie o nich pamiętać”.

ROSJA

Ukraiński wywiad: Rosja zwiększa produkcję rakiet

oprac. Anna Nagel

– Mimo sankcji i strat w lotnictwie Rosja utrzymuje, a w przypadku niektórych typów pocisków zwiększa produkcję rakiet – powiedział zastępca szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) Wadym Skibicki w rozmowie z portalem RBK-Ukraina.

– Ogółem w przypadku podstawowych typów uzbrojenia rakietowego miesięczne plany produkcji są obecnie realizowane przez Rosjan na poziomie 110-120 procent. Według danych HUR plan produkcji pocisków Ch-101 w lipcu został wykonany w 140 procentach, Kalibrów w 111 procentach, a pocisków manewrujących Ch-35 w 200 procentach.

Jako przykład Skibicki wymienił plany produkcji pocisków manewrujących Ch-101, które wynosiły w lipcu 72, jednak wypuszczono ich 87. W tymże miesiącu planowano wyprodukować 26 pocisków 3M14 Kalibr – z taśm zjechało ich 29.

Skibicki ujawnił, że Rosjanie mają problemy techniczne z pociskami manewrującymi i samolotami – nie wszystkie rakiety udaje się im odpalić.

– Te pociski Ch-101, które nie działają podczas próby odpalenia, są ponownie kierowane do zakładów produkcyjnych, aby sprawdzić je i usunąć problemy techniczne – zaznaczył.



FOT. PAP/WADYSLAW MUSIENKO

Kilka dni temu po uderzeniu rosyjskiego pocisku balistycznego zniszczony został magazyn żywności w Kijowie

Zdaniem HUR większość pocisków Kalibr, które odpalane są z okrętów nawodnych i podwodnych, trafia na wyposażenie floty i do rezerwy. Skibicki wytłumaczył to tym, że ukraińska obrona przeciwlotnicza zestrzeliuje niemal 100 proc. Kalibrów, pod warunkiem że dysponuje wystarczającą liczbą pocisków przeciwlotniczych.

Według ukraińskiego wywiadu Rosjanie zgromadzili zapas pocisków balistycznych Iskander 9M723, który zbliża się do 130 sztuk. Skibicki poinformował, że planowana miesięczna produkcja Iskanderów wynosi 60 sztuk. W lipcu zamiast 60

wyprodukowano jednak 65 pocisków.

Wywiad wojskowy Ukrainy posiada też dane na temat nowego pocisku ziemia-ziemia RM-48U, który wykorzystuje system S-400. Rosjanie uruchomili jego produkcję; plan na sierpień wynosi około 40 sztuk, a szacowane zapasy wynoszą do 400 sztuk.

W rosyjskim arsenale pojawił się także pocisk manewrujący Banderol. Odpalany jest on ze śmigłowców, jednak trwają prace, które mają umożliwić odpalanie go z samolotów. Przeciwnik dysponuje także hipersonicznymi pociskami manewrującymi Cyrkon i zmodernizowanym Oniksem. Wcześniej Oniks służył wyłącznie do zwalczania celów morskich – obecnie ma zwiększony zasięg oraz silniejszą głowicę bojową i może rażić cele lądowe.

Według danych wywiadu wojskowego Ukrainy Rosja już latem zrealizowała roczny plan produkcji pocisków Cyrkon i Oniks. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy tego roku w Rosji wyprodukowano 33 pociski Cyrkon i 60 pocisków Oniks – wyjaśnił rozmówca portalu.

W wywiadzie dla RBK-Ukraina Skibicki poinformował także, że Rosja wstrzymała produkcję pocisków Kindżał ze względu na ich niską celność. Uwolnione w ten sposób zasoby i paliwo są obecnie kierowane do produkcji innych pocisków balistycznych – zaznaczył.

PAP

DOMINIKANA

Rodzinne wakacje w tropikach zakończone tragedią

Kazimierz Sikorski

16-latką z brytyjskiego Swindon zmarła po wybuchu łodzi na Dominikanie. Lokalne media podały, że najpierw doszło do pożaru, a następnie eksplozji.

Poważne obrażenia na pokładzie turystycznej jednostki odnieśli również jej brat i siostra. Lokalne media podały, że w chwili zdarzenia na pokładzie łodzi znajdowało się 32 turystów. Dokładne okoliczności i przyczyny tragedii nie są jeszcze znane.

Becky Jamieson, która zorganizowała zbiórkę pieniędzy dla rodziny w serwisie GoFundMe, napisała: „Abbie Lainton tragicznie zginęła

WIELKA BRYTANIA

Książka Olgi Tokarczuk trafiła na listę wszech czasów

oprac. Anna Nagel

Książka „Prowadź swój pług przez kości umarłych” Olgi Tokarczuk znalazła się na liście 50 książek wszech czasów opublikowanej w poniedziałek przez dziennik „Daily Telegraph”.

Niekonwencjonalna zagadka kryminalna, w której kolejni zapaleni myśliciele wsi na polsko-czeskim pograniczu stykają się ze śmiercią w tajemniczych i makabrycznych okolicznościach –

tak książkę opisuje krytyk literacki dziennika Jake Kerridge, przypominając, że polska pisarka zaczerpnęła tytuł z aforyzmu poety Williama Blake’a. Autor jest przekonany, że proza Tokarczuk, podobnie jak dzieła brytyjskiego poety, oferują czytelnikowi „nowy, radykalny sposób patrzenia na świat”.

„Oskarżenie (Tokarczuk) pod adresem polskiej kultury, w której okrucieństwo jest endemiczne, wybrzmiewa tym mocniej, że zostało sformułowane nie wprost” – ocenia dziennikarz konserwatywnego dzien-

nika. „Daily Telegraph” przekonuje, że lista jest zestawieniem dzieł, które „każdy poważny czytelnik powinien mieć na swojej półce”.

Dwudziesty wiek reprezentują w zestawieniu między innymi: modernistyczne arcydzieło „Ulisses” Jamesa Joyce’a, anatomia amerykańskiego snu „Wielki Gatsby” Francisca Scotta Fitzgeralda, ale też pozycje nieco mniej oczywiste: pełna rozmachu „Trylogia kairska” Naguiba Mahfouza czy surrealistyczna „Trąbka do słuchania” Leonory Carrington.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111547910



PRAWO



FOT. POLICJA ŚLĄSKA

29.07 w Kuźnicy Starej Jakub Sz. swoim BMW uderzył w 9-letniego Fabiana. Chłopiec nie przeżył. Kierowca był odurzony narkotykami (nie pierwszy raz!) i miał sądowy zakaz kierowania pojazdami. Ta tragedia pokazuje, jak kończy się nieskuteczne w Polsce eliminowanie takich osób z ruchu drogowego

Odurzeni i z sądowym zakazem jazdy - wiozą śmierć! Czy szybkie sądy pomagają?

Jakub Sz., który w lipcu zabił 9-letniego chłopca na Śląsku, kolejny raz prowadził auto po narkotykach; miał sądowy zakaz kierowania. Taki zakaz w kraju ma ponad 200 kierowców - wielu go łamie. Jak ich skutecznie eliminować z polskich dróg? Może pomóc osądzanie w trybie 48-godzinny.

Małgorzata Oberlan

Tragedią z 29.07, do której doszło w Starej Kuźnicy (powiat kłobucki) na Śląsku, żyła cała Polska. Tego dnia wieczorem Jakub Sz., kierując BMW po narkotykach (kolejny już raz) uderzył w 9-letniego chłopca. Fabian jeździł rowerem przed swoim domem.

Dziecko uderzenia nie przeżyło - zmarło w nocy w szpitalu. Opinią publiczną dodatkowo wstrząsnęło to, jak zachował się po wypadku kierowca i kim był. Otóż po uderzeniu nie szukał ratunku dla chłopca, tylko chełpił się tym, że to „on prowadził ten samochód”. Potem też jego reakcje były nie-normalne. Jak się okazało, 39-letni Jakub Sz. krytycznego wieczoru prowadził samochód pod wpływem narkotyków. W samochodzie natomiast miał jeszcze 29 gramów towaru. Jechało z nim dwoje pasażerów po trzydziestce. Kierowca był przestępcą drogowym. Nie miał prawa w ogóle siadać za kierownicą - nawet całkowicie trzeźwy i przytomny. Miał bowiem sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres pięciu lat - za jazdę motocyklem po narkotykach, ucieczkę

przed policją i posiadanie środków odurzających.

Ponad 200 tys. kierowców z sądowym zakazem

Po tym dramacie znów - na kilka dni przynajmniej - rozgorzała publiczna dyskusja. Znów o tym, jak to możliwe, że piraci drogowi z sądowymi zakazami kierowania - nawet dożywotnimi czy wielokrotnymi - mają je w nosie, notorycznie je łamią i dosłownie wożą śmierć. Znów, bo dyskusja taka pojawia się w Polsce od lat regularnie, gdy dochodzi do tragedii w podobnych okolicznościach.

Obecnie w kraju jest ponad 200 kierowców z aktywnym zakazem kierowania wszelkimi pojazdami mechanicznymi. Niektórzy mają te zakazy orzeczone przez sądy dożywotnio (ponad 70 tys.). Około 36 tys. z tego grona ma te zakazy orzeczone wielokrotnie - od dwóch do nawet kilkunastu razy! Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogowego - na kilka lat albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tys. kie-

rowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka.

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 r. za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat 5. I cóż z tego wynika? W praktyce niewiele, jak się okazuje, bo problem wciąż istnieje i boli.

Szybki osąd i nieuchronność kary - według ekspertów tylko one mogą skutecznie podziałać. Być może rozwiązaniem jest stosowanie tzw. szybkich sądów wobec kierowców pijanych, odurzonych, łamiących sądowe zakazy jazdy. Tak już się dzieje choćby w Kujawsko-Pomorskiem.

„Tryb 48 h” - przyspieszony

Jak działa tryb przyspieszony osądzania? Dzięki niemu nietrzeźwy kierowca i/lub łamiący sądowy zakaz kierowania, zatrzymany na gorącym uczynku, może w ciągu 48 godzin stanąć przed sądem i usłyszeć wyrok. W tym czasie wszyscy: od policji przez prokuratora po sąd muszą się zmieścić.

Dotąd w Polsce tryb ten najczęściej stosowany był wobec tzw. stadionowych bandytów. Można go jednak stosować także wobec przestęp-

ców drogowych w określonych sytuacjach. Tak się już dzieje także w Kujawsko-Pomorskiem, a ostatnie przypadki - nagłaśniane przez policję i prokuraturę - są tego dowodem.

Zacznijmy od Bydgoszczy. Tutaj 56-letni kierowca recydywista usłyszał wyrok już nazajutrz po tym, jak wpadł w ręce policji 18.07 na ul. Bydgoskiej w Brzozie. - Za nic miał trzy sądowe zakazy, w tym dożywotni, prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ponownie jechał autem, mając ponad 2 promile alkoholu w organizmie - tak ujmuje w skrócie sytuację kierowcy Seata Cordoby nadkom. Lidia Kowalska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Policjanci zajęli się gromadzeniem materiału dowodowego. Udo-wodnili mu również 8 wykroczeń, które popełnił, jadąc seatem z Nowego Dąbia w kierunku Bydgoszczy. Były to m.in. przekroczenie podwójnej linii ciągłej, brak sygnalizowania manewru zmiany pasa ruchu.

Potem sprawą zajęli się śledczy z komisariatu na bydgoskich Wyżynach, którzy wdrożyli tryb przyspieszony, w ramach którego w ciągu 48 godzin podejrzanemu musi stanąć przed sądem. Tak też się stało. 20.07 Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok: rok bezwzględnego więzienia, 10 tys. zł do zapłaty, przepadek auta i podtrzymanie w mocy dożywotniego zakazu jazdy.

Wtorek, 21.07, godz. 20.50. O tej porze właśnie Kamila Ś. zatrzymała policja przy ul. Poznańskiej w Toruniu. Prowadził on Citroena pijany. W pierwszym badaniu alkomat wskazał ponad 1,6 promila alkoholu, w kolejnym - na ponad 1,4. Policjanci ustalili, że Kamil Ś. był już wcześniej prawomocnie skazany przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy za pijaną jazdę. Miał orzeczony sądowo zakaz kierowania wszelkimi pojazdami, ale go

łamał. Za to niestosowanie się do zakazu skazany był już w przeszłości przez Sąd Rejonowy w Toruniu.

Wypadki potoczyły się szybko. Już następnego dnia, czyli 22.07, Komisarz Policji Toruń - Rubinkowo skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o rozpoznanie sprawy tego kierowcy w postępowaniu przyspieszonym. Rozprawa w sądzie odbyła się 23.07. Oskarżony przyznał się do jazdy „na podwójnym gazie”. - Sąd uznał Kamila Ś. za winnego zarzucanego mu czynu i wymierzył karę 5 miesięcy pozbawienia wolności, świadczenie pieniężne w wysokości 10 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i przepadek pojazdu - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Tryb przyspieszony sądy zastosować mogą też wobec trzeźwych kierowców, którzy łamią sądowe zakazy kierowania. Tak było 27.07 w Toruniu. 26.07 funkcjonariusze z Podgórz, w trakcie patrolu, zwrócili uwagę na dostawczego Volkswagena. Nie spodobał im się jego stan techniczny i zatrzymali go do kontroli. - Kierowcą był 33-letni mieszkaniec pobliskiej miejscowości. Podczas sprawdzania w bazach danych okazało się, że mężczyzna był już w konflikcie z prawem i nie powinien siadać „za kółko”. Miał dwa aktywne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych orzeczone przez sąd, które obowiązywały jeszcze przez kolejne 24 miesiące. Został zatrzymany i trafił do policyjnej celi - relacjonuje mł. asp. Sebastian Dobrzeńcki z Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.

Już 27.07. policjanci doprowadzili 33-latkę do Sądu Rejonowego w Toruniu w trybie przyspieszonym. Mężczyznę skazano na 2 lata prac społecznych, dożywotni zakaz prowadzenia i 10 tys. zł do zapłaty. ©

Projekt ustawy: obowiązkowa kara bezwzględnego więzienia

Nietrzeźwi kierowcy to nadal wielki problem na polskich drogach. Jak pokazują policyjne statystyki, tylko w ub. roku funkcjonariusze ujawnili ponad 95 tys. takich przypadków. To właśnie pijani za kółkiem spowodowali 1141 wypadków. 124 osoby zmarły, a 1439 odniosło obrażenia. Jak wynika z policyjnych zestawień, najwięcej wypadków po alkoholu (blisko 41 proc.) powodują kierowcy w przedziale wiekowym 25-39 lat. Najwięcej zdarzeń z udziałem alkoholu odnotowuje się w weekendy - w soboty (19 proc.) i niedziele (20,1 proc.).

Prawo i wymierzone kary są coraz surowsze, ale problem wciąż istnieje. Przypomnijmy, że w 2024 r. wprowadzono w Polsce przepisy o przepadku aut pijanych kierowców. Przełożyły się one na tysiące orzeczeń sądowych i miliony zasilające Skarb Państwa w 2025 r. Zdaniem ekspertów wpłynęło to przynajmniej na ograniczenie najtragiczniejszych wypadków. W planie jest jeszcze jedna ważna zmiana prawna. Za złamanie sądowego zakazu prowadzenia auta przez kierowcę, który jest pijany, sąd będzie musiał wymierzyć karę więzienia. Tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach nadal będzie mogła być to kara w zawieszeniu - wynika z projektu ustawy, do którego dotarła „Rzeczpospolita” (3.08).

ELEKTROMOBILNOŚĆ

Gigant od elektroniki Apple pomoże Polsce wejść do gry o auta elektryczne

Fabryka samochodów elektrycznych w Jaworznie może stać się jednym z najważniejszych projektów dla polskiego przemysłu. Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, przekonuje, że Polska ma szansę rywalizować z europejskimi i chińskimi producentami, ale musi przyspieszyć rozwój elektromobilności. – Musimy porządnie dociskać pedał gazu i zarabiać na elektromobilności – mówi Strefie Biznesu.

Maciej Badowski

Pierwszy prąd z morskich farm wiatrowych trafił już do polskiej sieci przez stację elektroenergetyczną w Choczewie. Docelowo ma ona odebrać energię z projektów offshore o łącznej mocy 6 GW, co, jak podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, będzie miało fundamentalne znaczenie dla krajowej energetyki.

– Z naszej stacji energetycznej w Choczewie popłynie do 6 gigawatów z morskich farm wiatrowych. To jest więcej, niż pochodzi z największej europejskiej elektrowni, czyli tej w Bełchatowie. To oznacza, że nasza najnowsza, największa stacja energetyczna przyjmie prąd z morskich wiatraków. Podłączyliśmy na razie tylko pierwszych kilkadziesiąt turbin, ale do końca 2029–2030 roku podłączymy z tych projektów do 6 GW. To oznacza, że ta energia wytworzy prawie 20 procent polskiego miks i zastąpi nie tylko tę energię z węgla, ale przede wszystkim z importowanego gazu – mówi.

Hetmański nie zgadza się również z argumentem, że energia z morskich farm wiatrowych jest zbyt droga.

– Mówi się również, że prąd z offshore'u jest za drogi. Ja się nie zgadzę z tym twierdzeniem. Ta energia elektryczna z offshore'u, jeśli rzekomo droga, jeśli ją załaduję do mojego auta elektrycznego, to ja nadal, ładując się na zwykłej domowej taryfie, zapłacę dwa razy taniej niż na stacji paliw. Bo „litr” prądu dla mnie na zwykłej taryfie kosztuje około 3 złote. A dzisiaj jedziemy na stację, to już nie jest mrozone 6 złotych, ale bardziej 7 do 8 złotych za litr – podkreśla i dodaje, że znaczenie offshore'u wykracza poza sam koszt produkcji energii.

– Nawet troszeczkę droższa energia elektryczna z offshore'u jest też bardziej stabilna. Tworzy również więcej miejsc pracy w inwestycjach i utrzymaniu. To są lokalne miejsca pracy w polskich portach i stoczniach. Ona już nam się po prostu bardziej opłaca niż ta importowana z gazu. My nie budujemy



Auto elektryczne jako pierwsze w Polsce skorzystało z nowej energii z polskiego offshore'u

jemy elektrowni gazowych, my nie mamy własnych złóż gazowych, nie jesteśmy petrostate. My jesteśmy krajem opartym o energię elektryczną i ta transformacja w kierunku nie tylko odnawialnych źródeł energii, ale ku elektryfikacji jest nam po prostu opłacalna – tłumaczy.

Elektromobilność w Polsce wciąż mocno odstaje od Europy

Zdaniem Hetmańskiego równie dużym wyzwaniem pozostaje rozwój elektromobilności. Mimo że Polska jest jednym z ważniejszych producentów baterii i pojazdów elektrycznych, liczba takich samochodów na krajowych drogach pozostaje niewielka.

– Polska okazuje się globalnym producentem i baterii i pojazdów elektrycznych. Ale jeśli spojrzymy na to, co jeździ na drogach, to mamy zaledwie 150 tysięcy pojazdów w pełni elektrycznych na 20 milionów pojazdów osobowych. To jest bardzo mało. My w czerwcu tego roku mamy zaledwie 5 pro-

cent udziału pojazdów elektrycznych w sprzedaży. Średnia unijna to jest prawie 25 procent. Jak ocenia, jedną z głównych przyczyn jest wciąż niewystarczająca infrastruktura ładowania.

– Dlaczego średnia unijna jest prawie pięć razy wyższa? Bo nadal nasza sieć ładowania nie jest wystarczająca. Moja ładowarka osiedlowa jest non stop oblegana. Potwierdzam to z własnego doświadczenia. Niestety problem jest taki, że politycy nadal w Polsce myślą, że mogą zwałczać trendy.

W jego opinii Polska powinna wykorzystać szansę, jaką daje rozwój elektromobilności.

– Ja bym chciał, żeby polscy politycy, nasza klasa polityczna zrozumiała, że my na elektromobilności możemy zarabiać. Musimy ten rynek elektromobilności rozpędzić, żeby na nim zarobić. My musimy porzucić nasze nadzieje na to, że będziemy spowalniać tę transformację od aut spalinowych ku elektrycznym i zacząć porządnie dociskać pedał gazu, i zarabiać na elektromobilności.

Europa może skutecznie rywalizować z Chinami

Hetmański przekonuje, że europejski przemysł motoryzacyjny nadal ma potencjał, by skutecznie konkurować z producentami z Chin. W warunkiem jest jednak oferowanie produktów odpowiadających oczekiwaniom klientów.

– Nie mam co do tego wątpliwości. Chińczycy mają kilkadziesiąt marek. One globalnie konkurują na wielu rynkach i próbują je podbić z różnymi efektami. To, że chińskie auta mają około kilkunastu procent udziału w sprzedaży wśród wszystkich aut elektrycznych, jest dowodem na to, że konsumenci, jak nie mają dobrej alternatywy od europejskich producentów, to skłaniają się ku tym chińskim.

Jak zaznacza, przewaga azjatyckich producentów wynika przede wszystkim z parametrów oferowanych samochodów.

– Oni często oferują nie tyle lepszą cenę, ale lepsze technologie, parametry i prędkość ładowania. Europejscy producenci są oспали, oferują mniejsze baterie za gorszą cenę

i wolniejsze ładowanie. Dlatego konsumenci idą w ramiona azjatyckich konkurentów. Wystarczy stworzyć dobry produkt, a on się będzie dobrze sprzedawał.

Inwestycja ma znaczenie także dla regionu

Budowa stacji elektroenergetycznej w Choczewie to inwestycja o wartości około 450 mln zł. Obiekt zajmuje 25 hektarów, a wyprowadzające z niego energie cztery linie przesyłowe o łącznej długości 250 km przebiegają przez 22 pomorskie gminy.

Według przedstawionych informacji przedsięwzięcie zostało zrealizowane głównie przez polskie firmy i z wykorzystaniem środków europejskich. Wraz z rozwojem morskiej energetyki wiatrowej wokół inwestycji rozwija się również krajowy łańcuch dostaw obejmujący porty, stocznie oraz producentów konstrukcji i komponentów dla sektora offshore. Dzięki temu powstają nowe miejsca pracy związane zarówno z budową, jak i późniejszą obsługą morskich farm wiatrowych.

WAKACJE

Dyrektor hotelu zdradza, jak reklamować nieudany pobyt skutecznie i bez zbędnych scen

Emil Hoff

Wracasz z weekendowego pobytu poza miastem i masz mieszane uczucia: twój hotel jednak nie dał rady, kusi cię formularz reklamacji. Wielu turystów zna to uczucie bardzo dobrze. Zanim jednak postanowisz zareklamować pobyt, sprawdź porady eksperta branży hotelarskiej, który zdradza, jak składać reklamację w hotelu sprawnie, skutecznie i bez zbędnych scen.

Skończył się weekend i może masz za sobą pobyt w jednym z polskich hoteli, pensjonatów czy gospodarstw agroturystycznych. Mam nadzieję, że ci się podobało. Ostatecznie Polska ma w tej chwili jedną z najlepszych i najnowocześniejszych w Europie bez noclegowych.

Niestety nawet w najlepszych hotelach mogą przytrafić się usterki czy niedogodności, które psują gościom przyjemność z pobytu. Wtedy mamy do dyspozycji groźny oręż: reklamację. Wielu hotelowych gości nie wie jednak, jak się tym orężem posługiwać, i procedurę reklamowania zmienia w nieprzyjemną kłótnię z recepcjonistką czy internetową dramę (jak w niedawnym przypadku Książuła).

A przecież obu stronom powinno chodzić o jedno: szybkie rozwiązanie problemu, żeby gość mógł jak najszybciej wrócić do wypoczyniania w komfortcie.

Dlatego warto wiedzieć co nieco o reklamacjach, zanim postanowisz złożyć swoją, czy to jeszcze w czasie pobytu w hotelu, czy po powrocie.

Spytałem Artura Trukawińskiego, dyrektora hotelu Arche Nałęczów, doradcę i eksperta branży hotelarskiej właśnie o to, jak składać reklamację w hotelu bezproblemowo i skutecznie. Hotelarz tłumaczy:

- co można, a czego nie można reklamować
- kiedy najlepiej składać reklamację
- jak formalnie złożyć reklamację, by odniosła skutek
- co możesz zrobić, jeśli hotel nie uznaj twojej reklamacji

To gotowe porady dla wszystkich, którzy uważają, że zostali w jakiś sposób pokrzywdzeni przez hotel, czy to w czasie dłuższego wakacyjnego pobytu, czy krótkiego weekendowego wypadu.

Trukawiński tłumaczy także samym hotelarzom, jak powinni przyjmować reklamacje od gości, by nie wywoływać publicznej kłótni

w sieci, lecz raczej pokazać profesjonalizm i zdobyć uznanie innych gości i samych reklamujących.

Co gość hotelu faktycznie może reklamować?

Reklamować można wszystko to, co oznacza niewykonanie lub nienależyte wykonanie usługi zgodnie z ofertą lub umową. Może to być awaria wyposażenia, brak deklarowanych udogodnień, niewłaściwa czystość, hałas wynikający z zaniedbań hotelu czy zamknięta infrastruktura, która miała być dostępna.

A czego na przykład nie da się zareklamować?

Nie każda niedogodność oznacza podstawę do reklamacji. Hotel nie odpowiada za pogodę, korki, remont drogi prowadzącej do obiektu czy zachowanie osób trzecich pozostających poza jego kontrolą. Podobnie subiektywne odczucia dotyczące wystroju wnętrza czy gustu kulinarnego nie zawsze oznaczają wadliwie wykonaną usługę.

Kiedy już dotknęła nas jakaś niedogodność, jak powinniśmy składać reklamację w hotelu, żeby była skuteczna?

W ciągu ponad dwudziestu lat pracy w hotelarstwie zauważyłem jedną prawidłowość. Zdecydowaną większość reklamacji można rozwiązać w ciągu kilkunastu minut, pod warunkiem, że gość zgłosi problem podczas pobytu.

Największym błędem jest czekanie do wyjazdu lub publikacja negatywnej opinii w Internecie bez wcześniejszego poinformowania hotelu.

Dlaczego to tak poważny błąd?

Hotel nie jest w stanie naprawić problemu, o którym nie wie. Jeżeli klimatyzacja nie działa, w pokoju jest zbyt głośno, materac nie spełnia oczekiwań czy łazienka wymaga dodatkowego sprzątnięcia, personel powinien dostać szansę zareagowania.

Czyli od razu zgłaszać problem na recepcji?

Tak, zawsze zachęcam gości, aby najpierw zgłosili sprawę recepcjonistce czy kierownikowi recepcji.

A co, jeśli to nie pomoże?

Jeżeli problem nie zostanie rozwiązany, warto poprosić o roz-



Artur Trukawiński, dyrektor Arche Nałęczów, podpowiada gościom, jak powinni składać reklamacje, by odniosły skutek

mowę z managerem dyżurnym lub dyrektorem hotelu. Dobrze zarządzane obiekty mają procedury pozwalające reagować praktycznie natychmiast.

Czy potrzebna jest jakaś dokumentacja lub dowody przy składaniu reklamacji?

Warto pamiętać, że reklamacja powinna opierać się na faktach. Zdecydowana większość reklamacji składana jest przez uczciwych gości, którzy rzeczywiście doświadczyli problemu i oczekują jego rozwiązania.

W takim przypadku dobrym rozwiązaniem jest zawsze wykonanie zdjęć dokumentujących problem oraz zachowanie spokojnej, rzeczowej komunikacji. Emocje są zrozumiałe, ale konkretne informacje zawsze pomagają szybciej znaleźć rozwiązanie.

Czy często zdarzają się nieuczciwe reklamacje?

Niestety hotelarze od lat spotykają się z próbami wyłudzenia bezpłatnych usług lub odszkodowań. Profesjonalnie zarządzane hotele posiadają odpowiednie procedury, dokumentację oraz doświadczenie pozwalające zweryfikować zasadność takich zgłoszeń.

Jakie mogą być konsekwencje w przypadku, gdy ktoś jednak nie pójdzie z reklamacją na recepcję, tylko wystawi hotelowi negatywną opinię w Internecie na podstawie okoliczności, na które hotel nie miał wpływu?

Podobnie jak konsument ma prawo dochodzić swoich roszczeń, tak hotel ma prawo chronić swoje dobre imię. Jeżeli pojawiają się świadomie nieprawdziwe informacje naruszające reputację obiektu lub jego pracowników, hotel może korzystać

z przewidzianych prawem środków ochrony.

Na szczęście są to sytuacje marginalne. W większości przypadków wystarczy dać hotelowi szansę na rozwiązanie problemu, zanim sprawa trafi do sieci.

A co w przypadku, gdy hotel odmówi reklamacji, a gość nie zgadza się z tą decyzją?

W swojej pracy wielokrotnie proponowałem gościom, którzy nie zgadzali się z decyzją hotelu, skorzystanie z pomocy Rzecznika Praw Konsumentów. To niezależna instytucja, która pomaga obiektywnie ocenić sprawę i wskazać, czy reklamacja jest zasadna oraz jaka forma rekompensaty byłaby adekwatna. To zdecydowanie lepsze rozwiązanie niż prowadzenie emocjonalnych sporów w mediach społecznościowych.

Zajmijmy się teraz sprawą reklamacji od drugiej strony: z perspektywy hotelarza. Jak hotel powinien reagować na reklamację, by nie pogarszać sprawy i nie narażać się na szkody wizerunkowe?

Trzeba rozumieć, że reklamacja nie jest porażką hotelu. Jest informacją zwrotną od gościa. Znacznie większym problemem jest sposób, w jaki hotel na nią reaguje.

Jak więc hotel powinien prawidłowo zareagować?

Najważniejsze są trzy elementy: szybkość, empatia i konkretne działanie.

Gość powinien przede wszystkim poczuć, że został wysłuchany. Nawet jeśli hotel potrzebuje czasu na wyjaśnienie sprawy, warto rozpocząć od prostego komunikatu: „Dziękujemy za zgłoszenie. Przykro nam, że pobyt nie spełnił ocze-

kiwań. Już sprawdzamy sytuację”. To niewiele kosztuje, a bardzo często obniża poziom emocji.

Jeżeli reklamacja jest zasadna, hotel powinien zaproponować rozwiązanie jeszcze podczas pobytu. Może to być zmiana pokoju, usunięcie usterki, dodatkowa usługa, częściowy zwrot kosztów lub voucher na kolejny pobyt czy usługę. Im szybciej problem zostanie rozwiązany, tym większa szansa, że gość wyjedzie z pozytywnym wspomnieniem mimo początkowych trudności.

A czego absolutnie nie robić, gdy gość zgłosi reklamację?

Największym błędem jest brak odpowiedzi lub próba przerzucenia winy na gościa. Dzisiejszy klient oczekuje przede wszystkim uczciwości i dialogu.

Jak hotelarz powinien reagować na negatywne opinie w Internecie?

Nie polecam prowadzenia sporów z gośćmi w komentarzach internetowych. Publiczna dyskusja bardzo rzadko zmienia zdanie autora opinii, natomiast jest czytana przez tysiące potencjalnych klientów. Odpowiedź hotelu powinna być spokojna, profesjonalna i zapraszać do bezpośredniego kontaktu.

A co w przypadku, gdy hotel nie uznaje reklamacji za zasadną?

W takich przypadkach hotel również powinien zachować kulturę i rzeczowo przedstawić swoje stanowisko. Profesjonalizm polega na opieraniu się na dokumentacji, zapisach monitoringu, raportach personelu czy obowiązujących procedurach, a nie na emocjach.

Na koniec chciałbym zaapelować zarówno do gości, jak i hotelarzy. Urlop ma być czasem odpoczynku, regeneracji i budowania dobrych wspomnień. Nie jeździmy na wakacje po to, aby szukać problemów, lecz po to, aby odpocząć. Zamiast zakładać złą wolę drugiej strony, warto postawić na rozmowę.

W mojej ponad dwudziestoletniej pracy w hotelarstwie przekonałem się, że zdecydowaną większość problemów można rozwiązać w kilka minut przy recepcji. Szkoda wakacyjnego czasu na konflikty, skoro najczęściej wystarczy dobra komunikacja, odrobina empatii i chęć znalezienia wspólnego rozwiązania.

ZAKUPY

Dino, Lidl ani Biedronka już dłużej tego nie ukryją

Agata Wodzień-Nowak

Sieci handlowe są już nie tylko kanałem sprzedaży, ale też aktywnym twórcą marek własnych i wartości dodanej dla konsumenta, zauważyło Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Skoro rola Biedronki, Lidla, Aldi czy Dino wciąż rośnie, to trzeba przypilnować, by znakowanie na ich produktach ujawniało, czyimi rękoma powstało np. masło, szynka i lody.

W ostatnich tygodniach sprawdzaliśmy, skąd pochodzą produkty nabiałowe, jak masło, mleko i jogurty w sieciach handlowych. To te sprzedawane pod markami własnymi, czyli np. Pilos w Lidlu czy Mleczna Dolina w Biedronce i Krasula w Dino. Za każdym razem znajdowaliśmy informację o tym, kto wyprodukował dany towar, najczęściej z tyłu małym drukiem. Tak samo było z wędlinami.

Inaczej wypadł przegląd lodów, ponieważ w przypadku Lidla była jedynie informacja o tym, że to ta sieć jest dystrybutorem. Gdy zapytaliśmy o to Lidla, wyjaśnił ogólnie: „Lody naszych marek własnych produkowane są przez wiodących producentów z całej Europy”.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zauważyło ten problem. 5 sierpnia do Rządowego Centrum Legislacji trafił projekt rozporządzenia zmieniającego rozporządzenie

w sprawie znakowania poszczególnych rodzajów środków spożywczych. Jest na etapie konsultacji.

Celem nowelizacji ma być wprowadzenie obowiązku podawania na opakowaniach żywności danych rzeczywistego producenta. Dotyczy to sytuacji, gdy:

- Produkt jest sprzedawany pod marką dystrybutora, który sam go nie wyprodukował.

- Producent działa poza obszarem UE/EFTA – w takim przypadku należy podać dane importera.

Marek własnych od sieci handlowych będzie coraz więcej

W uzasadnieniu projektu resort wskazuje:

W Polsce w ostatnich 15–20 latach wzrost popularności marek własnych był wyjątkowo dynamiczny, co wskazuje na rosnącą akceptację tej formy produktów wśród konsumentów oraz skuteczność strategii sieci detalicznych, wskazuje resort rolnictwa. podobnie jest w całej Europie.

Z analiz ministerstwa wynika, że rynek marek własnych w Polsce wciąż ma potencjał wzrostowy.

Przy poziomie ok. 34% udziału rynkowego w 2023 r., Polska znajduje się poniżej średniej zachodnioeuropejskiej. Biorąc jednak pod uwagę tempo wzrostu w ostatnich latach oraz dalszy rozwój dyskontów i supermarketów, możliwe jest osiągnięcie poziomu 40% w perspektywie kolejnych 5–7 lat.

Ministerstwo wskazuje wprost, że sieci takie jak Lidl, Aldi i Biedronka oparły swoją strategię w dużej mierze na markach własnych, co pozwoliło im kontrolować ceny, jakość i marżę.

Zmiana postrzegania jakości, profesjonalizacja marketingu i atrakcyjniejsze opakowania zatępiły granicę między markami własnymi a narodowymi. Rozszerzenie oferty o segmenty premium i specjalistyczne (bio, vegan, bezglutenowe) przyciągnęło nowych klientów, a wysoka inflacja i rosnące koszty życia dodatkowo skłoniły konsumentów do wyboru tych tańszych, lecz pełnowartościowych alternatyw.

Trzeba ujednolicić sposób informowania konsumenta, bo ten coraz bardziej ufa markom własnym

Jednocześnie MRiRW stwierdza, że rynek jest niespójny, czyli sieci handlowe stosują różne polityki co do jawności danych producenta, a to z kolei prowadzi do braku przewidywalności dla producentów, jak i braku spójności przekazu informacji w tym zakresie dla konsumenta.

Z opracowania Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB z czerwca 2025 r. wynika, że polscy konsumenci coraz częściej traktują marki własne jako pełnoprawną alternatywę dla marek producentów, biorąc pod uwagę już nie tylko ich cenę, ale również jakość, wygodę oraz dostępność. Potwierdzają to dane GfK z 2023 roku, według których:

- zdecydowana większość nabywców uznała produkty sieci handlowych za tańsze (86%),

- ponad siedmiu na dziesięciu respondentów oceniło ich jakość jako porównywalną (71%),

- a ponad dwie trzecie zadeklarowało ich regularny zakup (68%).

Podanie danych „rzeczywistego producenta” jest postrzegane jako element zwiększający wiarygodność produktu, z potencjałem do zwiększenia sprzedaży. Z obecnych przepisów wynika, że w oznakowaniu środka spożywczego mogą być podane jedynie dane właściciela sieci handlowej pod której marką wprowadzany jest do obrotu dany środek spożywczy. Z badań przeprowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wynika, że zarówno producenci jak i konsumenci chcą aby informacja o rzeczywistym producencie była podawana w oznakowaniu środków spożywczych.

Duga strona medalu, czy rzeczywisty producent

Ministerstwo wskazuje, że wytwarzanie marek własnych pozbawia producentów w dużym stopniu możliwości budowania własnej rozpoznawalności i pozycji rynkowej. Odpowiedzią na ten problem ma być projekt rozporządzenia MRiRW, który zakłada obowiązkowe umieszczanie danych rzeczywistego producenta (lub importera) na opakowaniach produktów sieciowych.

Projekt ma silne poparcie branży i konsumentów:

- 84% badanych przedsiębiorców popiera ten obowiązek, uznając go za szansę na zwiększenie transparentności, zaufania oraz wiarygodności, przy znikomym wpływie na koszty i bezpieczeństwo umów.

- 76% Polaków żąda informacji o faktycznym wytwórcy na produktach sieciowych, 68% deklaruje, że zwiększyłoby to ich skłonność do zakupu, a ponad połowa (52%) zrezygnowała kiedyś z zakupu z powodu braku takich danych.

Już nie małym, ledwo widocznym drukiem. Sieci handlowe będą musiały zmienić znakowanie

Autorzy produktu przewidują, że wskazanie producenta lub importera na rynek UE ma być czytelne.

Jakie konkretnie? Informację podaje się je na białym tle, z zastosowaniem czarnej czcionki nie mniejszej niż użyta do prezentacji danych „dystrybutora”, w czarnej ramce w kształcie prostokąta, którego powierzchnia ma być nie mniejsza niż 50% powierzchni znaku towarowego środka spożywczego.

Nowe przepisy mają zapewnić przejrzystość na rynku żywności oraz odpowiedzieć na wyraźne zapotrzebowanie odbiorców na pełną informację o pochodzeniu produktów. Rozporządzenie ma wejść w życie po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia.

RYNEK PRACY

Firma może otrzymać prawie 30 tys. zł ekstra. I to tylko za jedną osobę

oprac. Agnieszka Kamińska

Prawie 30 tys. zł dofinansowania w skali roku może otrzymać firma, która zatrudni osobę bezrobotną w wieku powyżej 50 lat. Pracodawca zyskuje też zwolnienie z opłacania składek na Fundusz Pracy za zatrudnionego pracownika.

Pracodawcy, którzy zdecydują się na zatrudnienie bezrobotnego powyżej 50. roku życia, mogą liczyć na wysokie dofinansowanie wynagrodzenia, sięgające nawet do 50% minimalnej pensji miesięcznie.

28 836 zł rocznie może otrzymać firma, która zatrudni bezrobotnego w wieku powyżej 50 lat Urząd pracy pokrywa do 50% minimalnego wynagrodzenia za

pracę miesięcznie. Maksymalne wsparcie w tym roku wynosi do 2403 zł miesięcznie, co daje 28 836 zł rocznie. A przypomnijmy, że pomoc finansowa jest wypłacana przez 12 miesięcy w przypadku zatrudnienia bezrobotnego w wieku powyżej 50. roku życia. Pracodawca zyskuje też zwolnienie z opłacania składek na Fundusz Pracy za zatrudnionego pracownika.

Po zakończeniu 12-miesięcznego dofinansowania, pracodawca ma obowiązek utrzymywać etat na własny koszt przez kolejne 6 miesięcy

Aby zatrzymać pozyskane fundusze, firma musi spełnić konkretne warunki. Po pierwsze okres, na jaki dana osoba musi zostać zatrudniona, to minimum 18 miesięcy.

To znaczy, że po zakończeniu 12-miesięcznego dofinansowania, pracodawca ma obowiązek utrzymywać etat na własny koszt przez kolejne 6 miesięcy. Przedwczesne zwolnienie pracownika oznacza konieczność zwrotu pobranych pieniędzy wraz z odsetkami. Jednym z wymogów jest też to, że firma nie może zalegać z podatkami, składkami ZUS oraz wypłatami dla obecnych pracowników.

Dopłata przysługuje tylko wtedy, gdy do firmy trafi bezrobotny skierowany przez powiatowy urząd pracy. Musi to być osoba, która ukończyła 50 lat, ale nie osiągnęła jeszcze wieku emerytalnego – 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn. Co istotne, osoba kierowana przez urząd pracy nie mogła być bezpośrednio przed rejestracją w urzędzie pracy zatrudniona

u tego pracodawcy ani wykonywać u niego innej pracy zarobkowej. Ten zakaz ma wyeliminować sytuację, w której firma ponownie przyjmuje pracownika tylko po to, aby otrzymać dofinansowanie.

Firma zyskuje nie tylko dofinansowanie, ale też cenne kompetencje i wzmocnienie organizacyjne firmy

Dofinansowania do zatrudnienia pracowników 50 plus są popularne

Angażowanie ich w procesy wdrożeniowe, mentoringowe czy szkoleniowe wzmocnia ciągłość organizacyjną i wspiera budowanie spójnej kultury pracy

URSZULA MARTYŁA

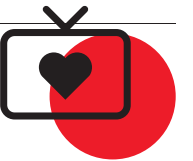
z Grafton Recruitment

głównie w mniejszych miejscowościach o wyższym bezrobociu. W dużych miastach, gdzie płace przewyższają minimalne wynagrodzenie, ich skuteczność bywa ograniczona.

Tymczasem rekruterzy powtarzają, że warto inwestować w osoby po 50. roku życia. Zróżnicowane wiekowo zespoły mogą zwiększać przewagę konkurencyjną firm.

– Angażowanie ich w procesy wdrożeniowe, mentoringowe czy szkoleniowe wzmocnia ciągłość organizacyjną i wspiera budowanie spójnej kultury pracy. W zespołach wielopokoleniowych ich cierpliwość, dystans i gotowość do dzielenia się wiedzą mają ogromne znaczenie dla integracji i zaangażowania pozostałych pracowników – mówiła niedawno Urszula Martyła z Grafton Recruitment.

PROGRAMOWO



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Remzi szantażuje Halila. Mężczyzna grozi, że ujawni pani Münevver całą prawdę o Pakize i Tahsinie, jeśli nie dostanie pieniędzy. W szpitalu dochodzi do kolejnych awantur. Burak ponownie staje w obronie Yasemin przed Meltem, która za punkt honoru postawiła sobie przepędzić Yasemin z dala od Buraka i szpitala. Pielęgniarka zaś prosi lekarza, by nie oczekiwał od niej niczego poza relacją zawodową. Sengül wspiera Yasemin w opiece nad matką. Münevver godzi się z Mine po nieporozumieniu i przeprosza wnuczkę za to, że sprawiła jej przykrość. Po wysłuchaniu nagrania stan matki Yasemin nieznacznie się poprawia, a lekarz zgadza się powtórzyć badania, choć nie spodziewa się trwałej zmiany.

G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Służba komentuje obecność dwóch ochroniarzy, których zarządca postawił przy drzwiach pani Pii. Mimo to zastraszona kobieta wciąż nie może się uspokoić. Kucharka Simona zaś odwiedza swojego wnuczkę w tajemnicy przed jego matką. Adriano przekonuje Catalinę, żeby przestała się ukrywać w hangarze. Petra, jako nowa przełożona Marii, dręczy ją psychicznie przy każdej okazji. Szef służby Ricardo nieśmiało wyznaje uczucia pokojówce. Na froncie wojennym siły francuskie ruszają do natarcia na Niemców. Manuel dowiadyuje się, że Curro dołączył do kompanii, która ma atakować jako pierwsza. W ostatniej chwili próbuje go zatrzymać. Czy zdoła ocalić młodzieńca?



G. 20:00

Trzeci oficer

TVP Historia

„Trzeci oficer”, podobnie jak „Oficerowie”, nie stanowi bezpośredniej kontynuacji historii opowiedzianej w poprzedniej serii, chociaż w poszczególnych odcinkach pojawiają się nawiązania do wydarzeń oglądanych w „Oficerze” bądź właśnie w „Oficerach”. Występują też dobrze znane postacie: komisarz Tomasz Kruszyński „Kruszon”, nadkomisarz Aldona Ginko – Ryś, podinspektor Marek Sznajder, dowódca Specjalnej Grupy Pościgowej CBS, podkomisarz Alicja Szymczyszyn, Damian Ryś, Jacek Wielgosz ps. „Grand” i jego żona Rita czy też szef wywiadu, gen. Michał Matejewski. Twórcom udało się zachować klimat poprzednich serii. Akcja serialu zaczyna się w maju 2007 r. w Nicei. Arab Daoud przekazuje oficerom polskiego wywiadu informacje o polskiej bombie atomowej, którą fizyk polskiego pochodzenia chce sprzedać terrorystom.



G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN



Wszyscy są wstrząśnięci śmiercią Marii. Załamana Monika od rana szuka ojca, który chciał być bliżej żony i siedzi przed budynkiem prosektorium. Kiedy bliscy go tam znajdują okazuje się, że zgodnie z procedurami, ciało Ziębowej ma być poddane sekcji. Włodek bardzo to przeżywa... Michał prosi Weronikę, żeby znalazła wyjście z sytuacji. Roztocka po pomoc idzie do Kamila. Kopciowa dzwoni do Pawła z wiadomością o śmierci Marii w chwili, gdy on przywozi żonę do szpitala. Beata zaczęła rodzić, na 2 tygodnie przed terminem. Wójcikowa pyta męża o powrót pani Marii. Paweł nie ma odwagi powiedzieć żonie o tragedii... Kiedy Beata rodzi śliczną dziewczynkę, Wójcik z emocji aż mdleje. Jarek przychodzi do Elizy. Roztrzęsiony wyznaje, że babcia Maria nie żyje. Gdy żona przytula go ciepło, Berg prosi, by razem powiedzieli o tym dzieciom. Junior denerwuje się widząc tatę, jednak kiedy chłopak słyszy co się wydarzyło, ze współczuciem podchodzi do niego.



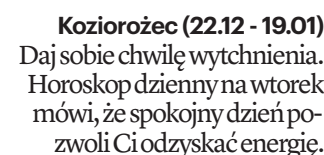
G. 18:25

Akacja 38

TVP 1

Samuel z powodzeniem kupuje ojca Ursuli. Dzięki temu udaje mu się jego rękoma umieścić Ursulę w szpitalu psychiatrycznym. Świadcami dantejskich scen, rozpacz Ursuli i jej furii podczas wyprowania jej z domu są prawie wszyscy lokatorzy kamienicy. Tym samym Ursula staje się tematem numer jeden plotek i wszyscy dyskutują tylko o jej upadku i chorobie. Jednak Trini ma kolejny temat – Antonito. Kobieta donosi mężowi, że jego syn tylko udaje kontuzję kolana! Robi to po to, by nie pracować i móc całą swoją uwagę skupić na wynalazku. Pułkownik coraz bardziej traci wzrok. Jest niemal ślepy, ale wciąż nie chce poddać się żadnej formie leczenia. Silvia mimo to niezmordowanie namawia go na operację. Diego proponuje Blance wyjazd na stałe do Huelvy. Uważa, że zmiana otoczenia będzie dobra dla ich zdrowia i życia.

ROZWIĄZANIE: POSTRONEK.



O	■	A	■	M	O	R	S	■	■	P	U	C	K	■	L	■	R	■
D	A	N	■	I	G	R	A	N	K	O	R	■	L	A	U	R	■	■
E	■	O	■	■	G	R	A	M	■	■	D	A	L	I	■	N	■	■
Z	E	N	■	■	S	O	■	J	U	S	Z	■	M	L	E	K	C	■
W	■	I	■	A	G	A	T	■	■	T	A	M	■	■	T	L	■	■
A	R	M	A	T	A	■	N	I	D	A	■	A	T	L	■	R	■	■
■	I	■	G	■	L	■	I	■	■	W	■	J	T	H	L	■	O	■
P	O	D	A	T	E	K	K	A	T	A	S	■	T	R	A	L	N	■
■	N	■	M	■	R	■	■	■	■	■	■	■	E	■	S	■	■	■
W	I	K	A	R	Y	■	■	■	■	■	■	■	K	W	A	R	T	A
Y	■	■	R	■	O	■	■	■	■	■	■	■	■	L	■	O	■	■
B	E	A	G	L	E	■	■	■	■	■	■	■	■	M	O	S	K	W
U	■	T	■	N	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	C	■	O	K
C	I	E	K	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	H	U	S	K
H	■	R	■	K	A	S	T	A	N	I	E	■	■	■	T	Y	■	Z

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? **Szukasz pracownika?** Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!



e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

REKLAMA

0011554344

AUTOPROMOCJA

0011388446

A.Z.GWARANCJA

Razem znajdziemy
Twoje wymarzone miejsce

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2 pokoje 45,8m², 1 piętro w budynku wielorodzinnym 190.000 zł Niewodniki AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3436/17584/OMS

2 pokoje ok 43m², 3 piętro w niskim bloku. Opole Krzemieniecka 430.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3848/17584/OMS

3 pokoje 62m², parter w niskim bloku. Opole ul. Niemożlińska 420.000 zł AZGWARANCJA 606499281 www.azg.pl oferta 3841/17584/OMS

3 pokoje ok 60m², 2 piętro, wieżowiec. Opole Bytnara Rudego 590.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3845/17584/OMS

3 pokoje ok 82,55m², 1 piętro w niskim budynku. Opole Śródmieście 697.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3843/17584/OMS

3 pokojowe ok 80m², duża jasna kuchnia, 2 piętro w kamienicy, ścisłe Centrum Byczyny 280.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 3570/17584/OMS

5 pokoi 98,40m², 2 piętro w budynku z 2002 roku, 2 miejsca postojowe Opole ul. Krzemieniecka AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3578/17584/OMS

KAWALERKA 19,54m², Opole 1 Maja 265.000 zł AZGWARANCJA 50479557 www.azg.pl oferta 3844/17584/OMS

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokojowe 45m² Opole ul. Koszyka. Odstępne: 2300 zł + opłaty. AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1066/17584/OMW

DO wynajęcia 4 pokoje 72m², Opole ul. Jagiellonów AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 1088/17584/OMW

DOMY - SPRZEDAM

2 pokoje ok 38m², parter niski blok. Opole Śródmieście 420.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3830/17584/OMS

DOM ok 115m²m2, działka 7,74 ar Opole Nowa Wieś Królewska 545.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1873/17584/ODS

DOM z 2000 roku 370m² działka 7arów Opole Winów AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1854/17584/ODS

DOM z poddaszem użytkowym ok 175m², działka 25 arów dodatkowo pomieszczenia gospodarcze. Dobrodzień/Błachów. AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1823/17584/ODS

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA budowlana 38,09ar Stare Budkowice ul. Młyńska 209.500 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 1062/17584/OGS

Usługi

BIUROWO - PROJEKTOWE

KIEROWNIK budowy, kosztorysy, odbiory i świadectwa charakterystyki energetycznej. Kierownik Piotr Gawel - 601 811 913

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Oddaj social media w dobre ręce!

Prowadzenie firmowych profili w social mediach, wymaga dużego zaangażowania, nakładu czasu i doświadczenia. To ciągła edukacja, długofalowe strategiczne działania, spójne ze strategią firmy. Skup się na prowadzeniu biznesu - social media zostaw nam!

Dyrektor Biura Reklamy
Tomasz Jaroch | tjaroch@nto.pl

Dlaczego warto wybrać właśnie nas?

Efektywność

Profesjonalizm

Przejrzystość współpracy

Zysk

Indywidualne podejście

Twoi klienci są w social mediach.

Aktywne prowadzenie firmowego konta zwiększa rozpoznawalność marki, pozwala dotrzeć do nowych klientów, buduje zaufanie i profesjonalny wizerunek. Regularne publikowanie treści sprawia, że Twoja firma staje się bardziej widoczna, zapada w pamięć i przyciąga uwagę odbiorców.

Tak prowadzimy nasze social media

nto.pl
 nowatrybunaopolska
 @nto.pl
 nowa-trybuna-opolska

AUTOPROMOCJA

0010991843

AKTUALNE INFORMACJE Z REGIONU

ZNAJDŹ NAS
POLUB
KOMENTUJ

www.facebook.com/ntopl

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

PIŁKA NOŻNA

Odra II Opole po raz kolejny rozbiła wymagającego rywala

Wiktor Gumiński

W 1. kolejce BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej 2026/2027 nie brakowało wysokich zwycięstw. Jedno z nich odniosły rezerwy Odry Opole.

Triumf ekipy z Opola jest godny odnotowania z paru względów. Przede wszystkim po raz drugi w ciągu tygodnia nie dała ona bowiem na wyjeździe szans Corotop Małapanewi Ozimek, czyli drużynie od lat będącej czołową siłą 4-ligowych rozgrywek.

1 sierpnia Odra II ograła ją 3-0 w meczu 1/32 finału wojewódzkiego Pucharu Polski. Tydzień później, już w lidze, zwyciężyła jeszcze wyżej, bo 4-0. Tym samym młody zespół z Opola udowodnił, że śmiało głosy dotyczące włączenia się do walki o awans do Betclia 3 Ligi wcale nie muszą być bezpodstawne.

Po 1. serii gier Opolanie współdzielą fotel lidera tabeli z Ruchem Zdzeszowice. Wicemistrz ostatniego sezonu rozpoczął sezon od wygranej u siebie 4-0 z Fortuną Głogówką. Strzelecki dublet zanotował w tym starciu Piotr Strzelecki. Był to jedyny taki wyczyn w całej kolejce, zatem jest on samodzielnym liderem klasyfikacji najlepszych strzelców.

Nieznacznie niżej, bo po 4-1, swoje spotkania wygrały Start Namysłów oraz LZS Starośćcin, kolejno z Po-Ra-Wiem Większyce oraz MKS-em Gogolin.

Ciekawie zapowiadały się dwie potyczki mających ambitne cele beniaminków z ekipami, które celują w walkę o najwyższe miejsca. W obu jednak ostatecznie lepsi byli faworyci. LZS Starowice Dolne ograł 3-1 Adamietz Kadłub, a LZS Domaszów pokonał 2-0 Stal Zawadzkie.



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Odra II Opole chce w tym sezonie mocno włączyć się w walkę o awans do Betclia 3 Ligi. Pokazała, że ma ku temu możliwości

Od zdobycia trzech punktów rozpoczął natomiast 4-ligowe rozgrywki beniaminek z Żyrowej. Victoria zwyciężyła na wyjeździe 3-2 ze Śląskiem Łubniany.

Wyniki meczów 1. kolejki BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej

Stal Zawadzkie - LZS Domaszów 0-2 (0-1)
Bramki: 0-1 Krasowski - 15., 0-2 Frankowicz - 90+1.

Śląsk Łubniany - Victoria Żyrowa 2-3 (1-2)
Bramki: 0-1 Kozłup - 27., 1-1 Kaique - 39., 1-2 Damrat - 41., 1-3 Gabrysiak - 68., 2-3 Miroszka - 75.

MKS Gogolin - LZS Starośćcin 1-4 (1-2)
Bramki: 0-1 Sobczak - 5., 0-2 Rakowski - 29., 1-2 Waławczyk - 40., 1-3 Jaszczuk - 72., 1-4 Szyporta - 88.

LZS Starowice Dolne - Adamietz Kadłub 3-1 (0-0)
Bramki: 1-0 Gojko - 55., 2-0 Costa - 72., 2-1 Siemski - 76., 3-1 Prus - 90+2.

Corotop Małapanew Ozimek - Odra II Opole 0-4 (0-2)
Bramki: 0-1 Von Oppeln Bronikowski - 15., 0-2 Knejski (samobójcza) - 25., 0-3 Marciniak - 78., 0-4 Gusta - 90+2.

Start Namysłów - Po-Ra-Wie Większyce 4-1 (1-1)
Bramki: 0-1 Kapica - 3., 1-1 Sucharski - 14., 2-1 Czech 64., 3-1 Amani - 82., 4-1 Gąsior - 90+6.

Ruch Zdzeszowice - Fortuna Głogówka 4-0 (3-0)
Bramki: 1-0 Strzelecki - 18., 2-0 Szulczewski - 22., 3-0 Strzelecki - 23., 4-0 Zapotoczny - 64.

ŻUŻEL

Rzutem na taśmę zrealizowali swój cel. Kolejarz Opole weźmie udział w play-off

Wiktor Gumiński

Dzięki domowej wygranej 52:38 nad Speedwayem Kraków w meczu 12. kolejki Krajowej Ligi Żużlowej, Kolejarz Opole zakwalifikował się do decydującej części rozgrywek.

Już przed startem rywalizacji było wiadomo, że promocję do play-off zapewni Opolanom tylko zwycięstwo, w jakimkolwiek rozmiarze.

Mimo że niżej notowani rywale nie mieli już szans na awans do czołowej czwórki, przez długi czas stawali Kolejarzowi zacięty opór.

Dość powiedzieć, że po dziewiątym biegu to jeszcze niespodziewanie Speedway prowadził 28:26.

Od tego momentu na torze rządili już jednak w pełni żużlowcy z Opola. Przeszli oni prawdziwą metamorfozę, wygrywając aż cztery z sześciu kolejnych biegów w stosunku 5:1. Pozostałe dwa zakończyły się remisami.

W dwumeczu półfinałowym przeciwnikiem Kolejarza będzie

Wybrzeże Gdańsk, triumfator rundy zasadniczej w Krajowej Lidze Żużlowej. Pierwszy mecz odbędzie się 16 sierpnia w Opolu. Rewanż w Gdańsku zaplanowany jest dwa tygodnie później, tj. 30 sierpnia.

KOLEJARZ OPOLE - SPEEDWAY KRAKÓW 52:38

Bieg po biegu: 3:3, 1:5, 4:2, 3:3, 3:3, 4:2, 4:2, 1:5, 3:3, 5:1, 3:3, 5:1, 5:1, 3:3, 5:1.

Kolejarz: 9. Jonas Jeppesen - 5 (0,2,2), 10. Hubert Łęgowik - 10+2 (2,3,1*,2*,2), 11. Václav Milík - 13+1 (3,1*,3,3,3), 12. James Pearson - 7+3 (1,2,2*,1*,1*), 13. Oskar Polis - 12+1 (3,1,1,3,2*), 14. Oskar Rumiński - 1+1 (0,1*,0), 15. Oskar Stępień - 4+1 (1,1,2*), 16. Dawid Rozpędek - ns
Speedway: 1. Stanisław Melnychuk - 7 (2,2,3,0,-), 2. Jakub Juda - 1 (-,0,1,0), 3. Michael West - 7+2 (1*,0,2*,-,3,1), 4. Dawid Rempala - 13 (3,3,3,1,-), 5. Marko Lewiszyn - 4 (2,2,w,w), 6. Dawid Grzeszczyk - 3+1 (2*,0,1), 7. Miłosz Duda - 3 (3,0,0), 8. Sebastian Mayland - 0 (0,0,0).

Tabela

1. Wybrzeże Gdańsk	12	25	+135
2. Landshut Devils	12	21	+67
3. Omega Gniezno	12	18	+18
4. Kolejarz Opole	12	14	-11
5. Lokomotiv Daugavpils	12	13	-8
6. Speedway Kraków	12	8	-71
7. Śląsk Świętochłowice	12	6	-130



FOT. SZYMON KORTA

Kolejarz musiał wygrać ostatni mecz, by nie zakończyć sezonu po fazie zasadniczej. Uczynił to, choć z pewnymi problemami

LEKKOATLETYKA

Genialna Polka. Nasza dziewczyna najszybsza na świecie na 400 m

Paweł Wiśniewski

Anastazja Kuś mistrzynią świata juniorów w biegu na dystansie 400 metrów. Na słynnym „Hayward Field” w Eugene, stanie Oregon, Polka nie tylko pokonała wszystkie rywalki, ale i ustanowiła kapitalny rekord kraju - 51.06!

To również najlepszy w tym roku czas w Europie w kategorii U20

i siódma lokata w polskich tabelach historycznych bez podziału na kategorie wiekowe. Dla Polski to jedenasty złoty medal lekkoatletycznych mistrzostw świata do lat 20 w historii.

Podczas 21. edycji lekkoatletycznych mistrzostw świata U20, Anastazja Kuś (ur. 11 maja 2007 roku) - córka znanego przed laty piłkarza (7 występów w reprezentacji Polski) Marcina Kusia zrobiła furorę. Na mecie wyprzedziła wielką faworytkę tego biegu,

Amerykankę Ataję Stephanie-Vazquez - 51.36 i Tiaannę Springer z Gujany - 51.76.

- Myślałam, że zdobycie medalu będzie taką bezpieczną opcją, natomiast złota zupełnie się nie spodziewałam - wyjaśniała Anastazja Kuś. - W trakcie biegu cały czas czułam jednak, że jestem na medalowej pozycji. Wiedziałam, że jestem w stanie to wyciągnąć i trzeba walczyć do samego końca. Kiedy wychodziłam na ostatnią prostą, myślałam, że

będę druga za Amerykanką. Bardzo chciałam jednak zdobyć ten złoty medal i ostatkami sił udało mi się wyszarpać go na ostatnich metrach. To było naprawdę niesamowite.

Międzyczasy Polki prezentowały się następująco - 100 m: 12.57 (3. miejsce); 200 m: 24.39 (2. miejsce); 300 m: 37.06 (2. miejsce); 400 m: 51.06 (1. miejsce).

Zaraz po ceremonii medalowej, Anastazja udała się na lotnisko, z którego wybrała się do... Birming-

ham, by wystartować w jeszcze większej międzynarodowej imprezie, konkretnie w mistrzostwach Europy seniorów.

- Cel na ten sezon już zrealizowałam, zdobywając złoty medal MŚJ, dlatego teraz mogę podejść do kolejnego startu ze spokojną głową - podsumowała Anastazja Kuś.

Warto dodać jeszcze, że Anastazja Kuś poprawiła rekord Polski juniorów - należący od 19 lipca 2013 roku (Rieti) do Patrycji Wyciskiewicz - aż o pół sekundy!

KOLARSTWO

Tegoroczny Tour de Pologne był wyjątkowym wyścigiem

Jacek Kmieciak

83. Tour de Pologne był wyjątkowy pod wieloma względami, m.in. sentymentalnym, i był udany pod względem sportowym – podkreślił dyrektor wyścigu Czesław Lang po zakończeniu imprezy w Wieliczce.

– Pierwsza cecha szczególna tegorocznej edycji to trasa. Wyścig odbywał się pod hasłem Północ-Południe, a kolarze jechali praktycznie przez całą Polskę – powiedział Lang.

Na Pomorzu, konkretnie w Gdańsku, Tour de Pologne gościł poprzednio w 2014 roku, w Gdyni, gdzie przed wyścigiem zorganizowano efektowną prezentację drużyn na ORP „Błyskawica” – w 2004, a na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej – w 2002.

Pierwszy etap, z Gdyni do Koszaliny, prowadził przez rodzinne strony Langa, m.in. Kołczygłowy, gdzie się urodził w 1955 roku. – Po drodze sentymentalna przez Bytów, Gostkowo, Kołczygłowy. To była moja „Stefa Kibica” – przypomniał.

Zdaniem dyrektora wyścigu tegoroczna edycja była wyjątkowa również z powodu liczby kibiców. – Wszędzie tłumy, a Wały Chrobrego w Szczecinie wyglądały jak Paryż na ostatnim etapie Tour de France. Sam byłem w szoku, jak wielu było fanów kolarstwa – zauważył.

Wyjątkowa była również obecność na mecie ostatniego etapu prezydenta RP Karola Nawrockiego. – Wyścig jest organizowany od 1928 roku i zawsze odbywał się pod patronatem prezydenta RP. Przed wojną Ignacego Mościckiego i z marszałkiem Józefem Piłsudskim w Komitecie Honorowym,



Niemiec Marco Brenner z Tudor Pro Cycling Team został zwycięzcą wyścigu kolarskiego Tour de Pologne

a po przemianach ustrojowych – Lecha Wałęsy, Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Kaczyńskiego, Bronisława Komorowskiego, Andrzeja Dudy i teraz Karola Nawrockiego. Obecny prezydent na tyle docenił nasz wyścig, że przyjechał do Wieliczki. To nobilitacja dla Tour de Pologne – podkreślił.

W opinii Langa TdP pod względem organizacji nie ustępuje największym wyścigom. – Polacy zaczynają doceniać to, że mają swój wyścig i że nie jesteśmy gorsi od Francuzów czy Włochów. Potrafimy zorganizować bardzo dobry wyścig, oczywiście inny niż Tour de France czy Giro d'Italia, bo nie mamy Alp ani Pirenejów, ale pod względem organizacji, bezpieczeństwa kolarzy to jest najwyższy poziom – zaznaczył.

Także pod względem sportowym, według Langa, wyścig był bardzo udany.

Trzy płaskie etapy wygrał najlepszy obecnie sprinter świata Włoch Jonathan Milan. – Milan jest tak zachwycony naszym krajem, że zaprosiłem go na tydzień do Polski. Powiedziałem mu, że będzie miał dodatkową premię od dyrektora wyścigu – śmiał się Lang.

Zwycięzcą 83. TdP został Niemiec Marco Brenner, który wyprzedził o 10 sekund Nowozelandczyka Finna Fishera-Blacka oraz o 16 sekund Hiszpana Ivana Romeo. W klasyfikacji generalnej najwyższej z Polaków uplasował się Filip Gruszczyński z reprezentacji – na 25. pozycji, ze stratą 2.48 do Brennera.

Ostatni etap „czasówkę” na dystansie 12,5 km wygrał w Wieliczce Szwajcar Stefan Kueng. Brenner uzyskał siódmy wynik, tracąc do Kuenga 11 sekund. Najlepszy z Polaków w „czasówce” Michał Kwiatkowski zajął 31. miejsce ze stratą 36 sekund.

PIĘKA NOŻNA

Grabara w odstawce, kłopoty Pietuszeńskiego, a Kamiński czeka

Jacek Czaplewski

Żadna z pięciu najlepszych europejskich lig jeszcze nie wystartowała. Grają za to gdzie indziej, także Polacy, choćby w Portugalii.

Niemiecka Bundesliga ruszy dopiero w ostatni weekend sierpnia. Odbyła się za to inauguracyjna kolejka na zapleczu, w którym występuje wielu naszych rodaków. Strzelanie zaczęli David Kopacz i Mateusz Żukowski. Powody do radości ma też Jakub Zieliński. Po spadku VfL Wolfsburg to właśnie ten 18-latek stanął w bramce „Wilków” zamiast Kamila Grabary. Otrzymał pochlebne recenzje za debiut. Przeciwno FC Kaiserslautern zachował czyste konto, broniąc między innymi jedną ręką trudny strzał z około dziesięciu metrów. Dziewięć lat starszego Grabary zabrakło nawet na ławce rezerwowych. Według Mateusza Borka z Kanału Sportowego w klubie tylko trenuje, czekając na transfer. Wstępne rozmowy trwają, ale póki co brakuje konkretnych. Kłopot polega na tym, że działacze planują odzyskać aż 13,5 mln euro zainwestowane dwa lata temu, ale dziś nikt nie chce takiej sumy już zaoferować. Pozostanie w zespole wydaje się równie mało prawdopodobne – i z powodu wysokiej pensji, i ambicji samego zawodnika.

W piłkę póki co nie gra też wschodząca gwiazda naszej piłki Oskar Pietuszeński. Bez niego w składzie FC Porto udanie rozpoczęło walkę o obronę mistrzostwa Portugalii, zwyciężając gładko Alvercę (2:0). 18-letni skrzydłowy przyglądał się popisom kolegów z trybun w towarzysztwie wokalistki popularnego girlsbandu Agnieszki Nowakowskiej. Z powodu urazu mięśniowego



Jakub Kamiński nadal czeka na debiut w lidze portugalskiej

o grze nie ma mowy jeszcze przez co najmniej dwa lub trzy tygodnie. W pełnym wymiarze czasowym wystąpił za to stoperzy Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Ten drugi wrócił błyskawicznie po kontuzji odniesionej w Supercupie Portugalii. – Nie jesteśmy zadowoleni z samej gry. Zbyt łatwo tracimy piłkę. Brakuje nam spokoju, z tego powodu było dużo biegania. Stać nas na więcej. Jesteśmy głodni kolejnych sukcesów – podsumował w Eleven Sports występ swój i kolegów Bednarek.

Od potknięcia sezon zaczęła Benfica Lizbona, remisując z Academico Viseu (2:2). Jakub Kamiński, za którego zapłacono aż 20 mln euro, jeszcze nie zadebiutował w lidze. Decyzją trenera pozostał na ławce rezerwowych. Z niej w drużynie gości podniósł się za to inny Polak, Dominik Steczyk. Tymczasem za oceanem trzeciego gola w barwach Chicago Fire zdobył Robert Lewandowski. Jego zespół pokonał Santos Laguna (3:1) w drugim meczu Leagues Cup, czyli nietypowego turnieju dla zespołów z amerykańskiej MLS i meksykańskiej Ligi MX. W piątek w nocy czasu polskiego (godz. 3.00) kolejne spotkanie – z Cruz Azul.

LEKKOATLETYKA

Słodko-gorzki początek polskich lekkoatletów na mistrzostw Europy w Birmingham

Jacek Kmieciak

W pierwszej sesji ME w Birmingham z piętnaściorga Biało-Czerwonych tylko siedmioro awansowało. Cztery awanse biegowe i trzy w konkurencjach technicznych.

W poniedziałkowej porannej sesji eliminacyjnej najlepiej spisał się utulowany młociarz, pięciokrotnie

mistrz świata i mistrz Europy, Paweł Fajdek i dwaj kulomioci Konrad Bukowiecki oraz Szymon Mazur, którzy odpowiednio zajęli 5., 8. i 11. miejsce, gwarantujące start w finałach w swoich konkurencjach.

– To już jest klasyczek. Albo awans w pierwszym rzucie albo w trzecim. Albo w żadnym, bo tak też bywało. Rozluźniłem się przed startem. Piękna pogoda tutaj, zero stresu. Sprężyłem się w 3.

kolejce. 77 z kawałkiem, całkiem nieźle, pewny awans – skomentował dla TVP Sport swój start Fajdek, który występuje we wtorkowym finale.

Odpadli natomiast pozostali młociarze – 13. Wojciech Nowicki (obrońca tytułu pierwszy pod kreską), 17. Marcin Wrotyński i 24. Dawid Piłat. W pchnięciu kulą udział w eliminacjach zakończyła Zuzanna Maślana.

Do półfinału 400 m przez płotki awansowała Izabela Smolińska, a niespodziewanie odpadła Anna Gryc. Eliminacje na 400 m przebrnął Maksymilian Szwed, a na 100 m do półfinału awansowała Kryscina Cimanouska. Na 800 m do 1/2 finału przeszedł Filip Ostrowski, odpadli natomiast Bartosz Kitliński i Maciej Wyderka.

W skoku w dal z 16. wynikiem udział zakończył Piotr Tarkowski.



Paweł Fajdek zakwalifikował się do finału rzutu młotem